Nr. 78. Piątek, 17 Marca 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya i Administracya:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Skierniewice:** Druk. A. Zielińskiego, oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.**

Wojna.

17-go marca.

Z chwilą rozpoczęcia przez Turcyę jesienią 1914 roku kroków wojennych, Anglia natychmiast postarała się o wyzyskanie nadarzającej się sposobności w celu spełnienia jej dążeń na terenie azyatyckim. Jednocześnie z wysłaniem na pomoc Francyi armii równającej się dwudziestej części sił wystawionych przez Francyę, Anglia wysłała do Iraku korpus liczący 20 tysięcy ludzi. Korpus ten rozpoczął natychmiast operacye w południowo-wschodnim okręgu Mezopotamii, gdzie Eufrat łączy się z Tygrysem i pod nazwą Szatt-el-Arab wpada do zatoki Perskiej. Okręg ten dla Anglików tembardziej jest pożądany, ze względu na budującą się tam, a zaprojektowaną przez Niemców, drogę żelazną Bagdadzką.

Wśród nieustannych walk staczanych z wojskami tureckiemi, wspartemi przez oddziały ochotnicze Arabów i Kurdów, Anglicy dotarli początkowo do miejscowości Korna, położonej w miejscu połączenia się Tygrysu z Eufratem i zatrzymali się tam przez czas dłuższy. W lecie roku ubiegłego, po otrzymaniu posiłków, Anglicy podjęli na nowo swój pochód w kierunku Bagdadu. Pochód ich odbywał się zupełnie spokojnie, przyczem wojska tureckie stawiające nieznaczny opór cofały się stale aż do Bagdadu. Wreszcie w połowie listopada r. z. Anglicy doszli do miejscowości Ktesiphon, położonej na południu od Bagdadu w odległości 25 klm.

Tutaj Turcy postanowili rozprawić się z armią angielską i nie dopuścić do zajęcia Bagdadu przez przeciwnika. Znaczne tureckie siły wojskowe czekały na dobrze ufortyfikowanych pozycyach zbliżenia się Anglików i dnia 23 listopada wystąpiły z tak energicznym oporem, iż wojska angielskie pomimo wielkich wysiłków nie tylko, że nie były w stanie przełamać frontu tureckiego, ale poczęły się cofać przed kontratakami wojsk tureckich. Ostatecznie stoczoną została wielka i zacięta bitwa, która zakończyła się odrzuceniem Anglików z pod Bagdadu ku miejscowości Kut-el-Amara, położonej nad Tygrysem, w odległości 170 klm. na południe od Bagdadu. Podczas swego pochodu na Bagdad, Anglicy zamienili miejscowość Kut-el-Amara w wielki skład broni i żywności.

Zwycięska pod Bagdadem armia turecka kontynuowała za Anglikami szybki pościg, który zakończył się odcięciem około 12.000 Anglików wraz z generałem Townshendem w Kut-el-Amara. Jednocześnie przerwali Turcy komunikacyę na Tygrysie, którędy flotyla angielska dostarczała żywność i amunicyę.

Wszystkie usiłowania Anglików wydostania się z trudnego położenia, lub też przyjścia z pomocą odciętej armii, spełzły dotychczas na niczem. Zwłaszcza krwawo odparto atak angielski wykonany w dniu 21 stycznia pod miejscowością Menlahie, o 35 klm. na wschód od Kut-el-Amara, przez armię generała Aylmera. Atak zakończył się odwrotem armii tej ku oszańcowanej miejscowości Telahii, gdzie trzymaną ona jest w szachu przez przeciwnika.

Po otrzymaniu świeżych posiłków generał Aylmer ruszył ponownie ku Kut-el-Amara i doszedł z armią swą do miejscowości Essim, oddalonej od Kut-el-Amara wszystkiego o 12 klm. Według doniesień tureckich 8 marca r. b. wojska tureckie zadały armii generała Aylmera tak wielką klęskę, że o ile nie otrzyma on posiłków, nie będzie w stanie przedsiębrać żadnej akcyi. Mniejsze oddziały angielskie, które usiłowały podążyć Aylmerowi z pomocą, już w okolicy Korny zostały powstrzymane przez oddziały Kurdów i Arabów.

Przez Erzerum posuwa się w kierunku Kut-el-Amara armia rosyjska. Dotarła ona już do Bitlisu (na południu od jeziora Wan). Bitlis od Kut-el-Amara oddalony jest blizko o 800 klm., a w dodatku armia rosyjska musiałaby przekroczyć dwa łańcuchy wysokich gór, trudno więc przypuścić, czy powiodłoby się jej dotrzeć do Kut-el-Amara na odsiecz oblężonej armii angielskiej.

Również nie wiele można się spodziewać po słabej armii rosyjskiej, która dotarła na terenie perskim aż do okolicy Kermanszah. Kut-el-Amara oddaloną jest od Kermanszah w linii powietrznej o 250 klm., a teren perski dzielą od niziny Mezopotamii wysokie pasma gór.

Brak dokładnych wiadomości co do stanu posiadanych przez Anglików zapasów w Kut-el-Amara, zdaje się, jednak, że nie są one zbyt wielkie, wskutek czego liczyć się należy z możliwością szybkiego upadku obleganej miejscowości.

Ostatni komunikat rosyjski donosi o ponownem odrzuceniu Tuków z nad rzeki Kalapotamos.

Z terenu perskiego nie nadeszły wiadomości o jakichkolwiek ważniejszych wydarzeniach. Komunikat rosyjski donosi tylko o zdobyciu przez Rosyan 8 dział.

Po dłuższej przerwie nadeszła wzmianka o walkach w Egipcie. Według wzmianki tej, armia angielska pod dowództwem generała Peyton, obsadziła miejscowość Sollum.

Na frontach europejskich w ciągu ubiegłej doby nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego. Pod Salonikami panował zupełny spokój, a z Albanii nie doniesiono o żadnych wypadkach.

Na terenie włoskim generał Cadorna rozwija energiczną działalność. Szczególnie na froncie Isonzo bardzo często przechodzą Włosi do ataków lecz, jak dotychczas, bez powodzenia. U wzgórza Podgory wykonali Włosi zacięty atak i miejscami wdarli się do stanowisk austryackich, zostali jednak wkrótce wyparci w walkach na bagnety. Również zakończyły się niepowodzeniem operacye włoskie pod San-Martino. Na pozostałych frontach toczył się bardzo ożywiony ogień artyleryi.

Na terenie zachodnim znów ożywiły się walki, które w ciągu ostatnich dni przycichły nieco. Pod Neuve Chapelle Niemcy wysadzili w powietrze przednie stanowisko angielskie wraz z załogą. Artylerya francuska ostrzeliwała zaciekle nowe stanowisko niemieckie pod La Ville aux Bois, oraz w różnych punktach Szampanii. Pod Verdun Niemcy, zwolna co prawda, ale stale wypierają Francuzów i powiększają swą zdobycz. Onegdaj pułki Śląskie posunęły linię frontu na zachód od lasu Raben i dotarły do wzgórza Mort Homme. Akcya ta zakończyła się wzięciem do niewoli 25 oficerów i 1000 żołnierzy francuskich. Na innych frontach terenu zachodniego toczyły się przeważnie walki artyleryi.

Na terenie wschodnim w dalszym ciągu panuje względny spokój. Tylko na froncie galicyjskim, na północnym - zachodzie od miejscowości Uścieczko Rosyanie wykonali kilka silniejszych nataré, które odparły wojska austrycko - węgierskie. Poza tem toczyły się walki artyleryi i potyczki straży przednich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 16 marca:

Wschodni teren walk:

Na rozmaitych punktach frontu toczyły się walki patroli. Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zachodni teren walk:

We Flandryi, szczególnie w pobliżu wybrzeża, działalność artyleryi znacznie się zwiększyła. Wzmogła się ona szczególnie w okolicy Roye i pod La Ville aux Bois (na północnym - zachodzie odReims).

Po silnem, lecz bezskutecznem przygotowaniu artyleryjskiem wykonali Francuzi w Szampanii zupełnie bez powodzenia ataki na stanowiska nasze na południu od St. Souplet i na zachód od drogi Somme-Py-Sonain, które kosztowały nas mało, zato ich wielu ludzi. Prócz tego wzięliśmy do niewoli nieranionych 2 oficerów i 150 żołnierzy i zdobyliśmy 2 karabiny maszynowe.

Na lewo od Mozy, stłumiono w zarodku dalsze próby nieprzyjaciela, by wydrzeć nam posiadane wzgórze Mort Homme i stanowiska leśne na północnym-wschodzie stamtąd.

Między Mozą a Mozelą sytuacya nie uległa zmianie.

Na południu od Niederaapach, po skutecznem ostrzeliwaniu wtargnęły patrole nasze do okopów nieprzyjacielskich, zniszczyły fortyfikacye obronne i przywiodły z sobą kilku jeńców, oraz zdobycz.

W walce w powietrzu zestrzelono latawiec francuski, na południowym - wschodzie od Beine (Szampania). Lotnicy spalili się.

Lotnicy nieprzyjacielscy, powtórzyli dziś w nocy atak na lazarety niemieckie w Labry (na wschodzie od Conflansu). Pierwszego ataku dokonano w nocy na 13 marca. Szkód wojskowych nie wyrządzono. Z ludności zraniono ciężko jedną kobietę, a lżej kobietę i dwoje dzieci.

Bałkański teren walk:

Nic nowego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 16 marca:

Rosyjski teren walk:

Na frontach armii generała Pflanzer-Baltina i grupy wojsk generała Boehm-Ermollego, trwa obustronna wzmożona działalność artyleryi.

Na północnym wschodzie od Kozłowa nad Strypą, nasze wojska zabezpieczające odparły natarcia Rosyan.

Włoski teren walk:

Słabszą była wczoraj napastnicza działalność Włochów, na froncie Isonzo. Ogniem artyleryjskim udaremniono próby dużych sił, by podejść ku stanowisku Podgórza. Na północnym zboczu Monte San Michele, odparto krwawo natarcie nieprzyjaciela. W nocy toczyły się niejednokrotnie walki armatnie. Czynną jest również artylerya na froncie Karyntyjskim, w odcinku Pella.

Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 15 marca.

Wielki sztab generalny donosi 14 marca:

Front zachodni: Na froncie ryskim trwa ożywiony ogień na południu od jeziora Babit. W dalszym odcinku tego frontu część oddziału łotewskiego zniszczyła sztuczne przeszkody nieprzyjaciela, wtargnęła do rowów i zakłuła bagnetami zaskoczoną znienacka załogę. Oddział powrócił szczęśliwie.

Galicya: Na południowym - wschodzie od wsi Podkamień (11 klm. na północnym-zachodzie od Nowo-Aleksińca) i nad środkową Strypą w dalszym ciągu operowały z powodzeniem patrole nasze przeciwko posterunkom nieprzyjacielskim i wzięły ponownie jeńców.

Front kaukaski. Wojska nasze w dalszym ciągu wypierają nieprzyjaciela.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 15 marca.

Wielka Kwatera Główna donosi 14 marca:

Dnia 11 i 12 marca dwa krążowniki w różnych odstępach czasu ostrzeliwały granatami okolicę **Teke Burun**, poczem cofnęły się.

Trzy latawce, które przeleciały nad półwyspem **Gallipoli** przepędzone zostały ogniem naszych dział.

Z pozostałych frontów nic ważnego niema do doniesienia.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 16 marca.

Urzędowo donoszą 15 marca popołudniu:

Na zachód od **Mozy** nieprzyjaciel w ciągu nocy nie przedsiębrał ataków. Na froncie pomiędzy **Bethincourt i Cumieres** atakiem na bagnety i w walce na granaty ręczne zdołaliśmy częściowo odzyskać odcinki rowów strzeleckich na wzgórzach 265 zajęte wczoraj przez wroga. Jesteśmy w posiadaniu **Bethincourt**, wzgórza „**Mort homme**“, południowego skraju lasu **Cumieres** i wsi **Cumieres**. Na całym odcinku trwa ożywione ostrzeliwanie, na co odpowiada gwałtownie nasza artylerya. Na prawym brzegu Mozy nie zaszło nic ważnego, podobnie w Woevre, gdzie chwilami ponawia się kanonada.

Paryż, 16 marca.

Urzędowo donoszą 15 marca wiecz.:

W Belgii ostrzeliwaliśmy skutecznie rowy nieprzyjacielskie w okolicy **Het Sas i Langemark**. Na północ od **Aisne** ostrzeliwaliśmy wejścia do **Ville aux Bois**.

W **Szampanii** jeden z naszych ataków skierowany na pozycyę niemiecką na południe od **St. Souplet** dozwolił nam zająć rowy nieprzyjacielskie i wziąć jeńców. Z frontu **Betincourt — Cumieres** nie donoszą o akcyi piechoty. Na prawym brzegu **Mozy** dość ożywiona akcya w okolicy **Vaux i Damloup**. Kilka naszych oddziałów przednich starło się z nieprzyjacielem na granaty ręczne na zboczach gór w kierunku południowym od fortu **Vaux**. W **Woevre** trwa ostrzeliwanie wsi u stóp wyżyn **Mozy**. Artylerya nasza jest nader czynna na całym froncie, szczególnie na wschód od lasku **Fresnes** w **Woevre**, gdzie ogień nasz wywołał silną eksplozyę w jednej z niemieckich bateryi.

Komunikat angielski.

Londyn, 15 marca.

Główna kwatera donosi 14 marca:

Na południe od kanału **La Bassee** i pod **Neuve Chapelle** nieprzyjaciel spowodował wybuchy min. Jedna z tych min wyrządziła niejakie szkody na wysuniętej części bastionu.

Ostrzeliwaliśmy z powodzeniem nieprzyjacielskie rowy ochronne na północy od **Ypres**.

Oddziały nasze rzucające granaty ręczne i oddziały karabinów maszynowych rozpędziły nocy wczorajszej nieprzyjacielskie oddziały robocze.

Na zachód od **Lens** trwa wzmożona działalność artyleryi nieprzyjacielskiej.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 15 marca.

Główna kwatera donosi 14 marca:

Dość ożywione obustronne przedsięwzięcia artyleryi na rozmaitych punktach naszego frontu, zwłaszcza pod **Dixmuiden i Steenstraate**.

Rezolucya kongresu agraryuszów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Petersburg, 16 marca.

Rezolucya kongresu agraryuszów zwołanego w Petersburgu podnosi brak sił roboczych w wielu prowincyach w czasie zasiewów, uskarża się podobnież na brak zwierząt domowych i narzędzi rolniczych. Rezolucya kończy się przepowiednią, że po za plecami ludu rosyjskiego stoi już straszne widmo głodu.

Zaburzenia w Baku.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 16 marca.

W okolicy Baku kilku robotników podpaliło kopalnie nafty w Balachani i Zaboczyńsku. Niema żadnych widoków na stłumienie pożaru. Źródła te należą do najobfitszych w całej okolicy, 25 sond uległo zniszczeniu Straty są nieobliczalne, a wobec braku materyałów palnych stają się one jeszcze dotkliwszemi. Cały Kaukaz jest zaniepokojony wypadkami w Baku. Władze wojenne obawiają się ogólnego powstania. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz zażądał przysłania mu kilku brygad kozaków. Operacye wojsk rosyjskich w Armenii są poważnie zagrożone przez krzewiący się ruch powstańczy. Zajścia w Baku są przedmiotem rozmów w Petersburgu. Wielki książę przesłał urzędowy raport, który pomimo widocznych złagodzeń pewnych faktów pozwoli się domyślać, iż stan rzeczy w Baku jest bardzo groźny. Senator Mikolski odczytał raport ten z trybuny dumskiej. Wielki książę donosi, iż kobiety rzucają się na sklepy, grabiąc znajdujące się w nich towary. Zaburzenia rozprzestrzeniły się już na całe miasto. Elementy rewolucyjne podsycają wzburzenie tłumu. Kopalnie nafty są obsadzone przez posterunki wojskowe, wzmocnione jeszcze ostatnio z rozporządzenia generał-gubernatora. Zaburzenia trwają bez przerwy i coraz bardziej przybierają charakter rewolucyjny. Broń palna nie była dotąd używana, pomimo to jednak wiele osób otrzymało rany, gdy jednak tłum zaczął stawiać wyraźny opór policyi i wojsku, dano kilka strzałów. Cztery osoby zostały zabite, dwie inne raniono. W Balachani i Zaboczyńsku wynikły również zaburzenia. Tłum rzucał kamieniami w kozaków. Zabito kilku policyantów i żołnierzy. Winni zostali ukarani.

Komunikat w sprawie pogromów.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 16 marca.

„Berliner Tageblatt“ donosi: Komunikat wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza w sprawie rozruchów w Baku przedstawiony w Dumie przez jego pełnomocnika, jak twierdzi gazeta „Riecz“ nie zadowolnił parlamentu, który oczekiwał raczej wyjaśnień dotyczących szczegółów inscenizacyi pogromów i przyczyn, które je wywołały, tymczasem zaś komunikat zawierał jedynie „oficyalny obraz przebiegu wypadków“. Raport ów jest nawet sprzeczny z doniesieniami świadków naocznych, które głoszą o rabunku trwającym w ciągu czterech dni, gdy tymczasem raport oficyalny wspomina tylko o dwóch dniach. Według słów raportu już w pierwszym dniu interweniowała policya i kozacy, chociaż nie używano ostrej broni. Stoi to w wyraźnej sprzeczności z tem, co oznajmili deputowani w Dumie. Dotychczas nie ogłoszono jeszcze sprawozdania z dyskusyi nad komunikatem oficyalnym.

Suchomlinow przed sądem.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Petersburg, 16 marca.

Według Biura Wolffa, Petersburska Agencya Telegraficzna donosi: Najwyższa komisya mianowana przez cesarza dla zbadania przyczyn, które spowodowały brak amunicyi, postanowiła stawić przed sądem Rady państwa byłego ministra wojny, Suchomlinowa, gdyż stwierdzono, że postępowanie jego nie było zgodne z prawem. Cesarz sankcyonował postanowienie komisyi.

Przygotowania do rozpraw budżetowych.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Petersburg, 16 marca.

Duma w napięciu oczekuje rozpraw budżetowych. Do głosu zapisało się już przeszło 20 mówców, pomiędzy innymi Milukow i Szidłowskij. Przewidywane są silne ataki skierowane przeciw ministrowi Chwostowowi.

Cesarz Mikołaj na froncie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Sztokholm, 16 marca.

Biuro Wolffa donosi: Dowiadujemy się z Carskiego Sioła, że cesarz Mikołaj odjechał na front.

Wylewy Dunaju.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

„Lokalanzeiger“ donosi z Czerniowiec: Ze wszystkich części Bessarabii i gubernii chersońskiej donoszą o niebywałych wylewach głównych arteryi ujścia Dunaju, Prutu, Seretu, oraz Dniestru, które, zwiększając się ustawicznie wywołują poważne przeszkody w komunikacyi i wstrzymują ruchy wojsk. Dotychczas doniesiono jedynie o zerwaniu kilku mostów drogowych, lecz zagrożone są również linie kolejowe. Wskutek silnego zaabsorbowania bessarabskiej sieci kolejowej ruch prywatny zostanie nadal wstrzymany.

Wezwanie o pomoc.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

Świadomość wzrastającego niebezpieczeństwa grożącego twierdzy Verdun upoważniła senatora Humberta do złożenia publicznego oświadczenia w „Journal'u“, że nader pożądaną byłaby szybka pomoc ze strony sprzymierzeńców. Wezwanie zwrócone przeważnie pod adresem Anglii odpowiada nastrojowi panującemu w parlamentarnej komisyi wojskowej.

Dymisya Gallieni'ego.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bern, 16 marca.

Według Biura Wolffa paryski „Journal“ donosi, że admirałowi Lacaze powierzono tymczasowe kierownictwo sprawami francuskiego ministeryum wojny, dopóki nie zostanie ostatecznie zamianowany minister wojny, co podobno wkrótce nastąpi. Na posiedzeniu rady ministrów, które odbyło się u Poincarego, przyjęto ostatecznie dymisyę Gallieniego. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów minister wojny, Gallieni, nie był obecny.

Finanse francuskie a wojna.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

„Vossische Zeitung“ donosi: Korespondent zaleca francuskiej komisyi budżetowej nałożenie nowych podatków i nadmienia, że należy je koniecznie uchwalić, gdyż od kwietnia dzienny koszt prowadzenia wojny wynosić będzie 87 milionów franków, a w końcu czerwca niepokryte wydatki wojenne wyniosą 12 miliardów.

Sytuacya nad Isonzo.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Nad Isonzo pułki włoskie ponownie rzuciły się do ataku na naszą front, który w dziesięciomiesięcznej bohaterskiej obronie złożył dowody niesłabnącej waleczności. Ataki skierowane są przeważnie na pozycye nasze u dolnego biegu Isonzo, na płaskowzgórze Komen i na przyczółek mostowy Gorycyi; obecnie zawzięta walka zajmuje przeszło czwartą część rozciągłości całego frontu nad rzeką Isonzo. Włosi powrócili do swej starej metody, którą napróżno tylekrotnie już stosowali, ponosząc zawsze krwawe ofiary. Rzucają oni do ataku na rowy austryackie coraz to nowe masy żołnierzy. Jak dotychczas jednak olbrzymie straty w amunicyi i ludziach nie przyniosły nieprzyjacielowi żadnych korzyści.

Zmiana oryentacyi we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 16 marca.

„Berliner Tageblatt“ donosi: „Times“ na podstawie depesz rzymskich stwierdza z ubolewaniem, że Koła interwencyonistów włoskich z niedostateczną siłą wtórują nawoływaniom do wojny z Niemcami. Zamiast dawniejszego domagania się silnego, zdecydowanego stanowiska od rządu, dzisiaj już daje się słyszeć, że rząd będzie wówczas tylko dostatecznie silny, gdy będzie miał za sobą wszystkie stronnictwa wojenne. „Times“ wyjaśnia to sobie jedynie w ten sposób, że w sprawie stanowiska Włoch względem Niemiec musiały wyjść na jaw jakieś nowe szczegóły, które spowodowały nagły zwrot. Szczegóły te po raz pierwszy były widocznie omawiane w niedzielę podczas długiej rozmowy Salandry z Bissolatim.

Przemówienie Canepy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Lugano, 16 marca.

„Berliner Tageblatt“ pisze: „Agenzia Nazionale“ przyniosła tajemniczą wiadomość, jakoby rada ministrów w Rzymie zajmowała się również pewnemi zagadnieniami międzynarodowemi niezwykłej wagi, które posiadają wielką aktualność, lecz nie mogą być przytoczone ze względów patryotycznych.

W parlamencie w imieniu socyalistów reformowanych oznajmił Canepa, że jeżeli Włochy wystąpiły przedwcześnie, nie jest to wina stronnictwa interwencyonistycznego. (Wielki hałas). Dziś jeszcze zresztą nie przybladły nadzieje, z jakiemi przystąpiono do działań wojennych. Przyszłość pouczy, czy wynie zdawano sobie sprawę z przebiegu zdarzeń. Rządowi należy się wszakże nagana, że jeszcze przed wojną nie poczynił koniecznych umów ze sprzymierzeńcami w sprawach gospodarczych. Doprowadzenie do ostatecznego zwycięstwa, utrwalenie praw Włoch i unicestwienie hegemonii Niemiec wymagać będzie jeszcze długich walk. Do tych celów koniecznem nam jest wielkie ministeryum narodowe, ciągnął dalej Canepa, tuszę, że rząd zdaje sobie sprawę z olbrzymiej doniosłości tych celów. Wobec warunków, na jakich podpisaliśmy układ londyński, wobec tego, że czwórporozumienie obowiązuje się nie zawierać pokoju separatywnego, że otworzono radę wojenną koalicyi, że ministrowie francuscy przybyli do Włoch, a nasi ministrowie zamierzają rewizytować ich, wobec tych wszystkich okoliczności nasz stosunek wrogi względem Niemiec jest faktem niezaprzeczonym. Jeżeli brak dotychczas formułki do wypowiedzenia wojny, to rząd będzie miał zasady, znane zresztą z góry gabinetom koalicyi, które nastręczą nam pewne trudności. (Ogólne poruszenie).

Nowy gabinet portugalski.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Lizbona, 16 marca.

Biuro Wolffa: Skład nowego gabinetu portugalskiego jest następujący: Kolonie i godność prezesa: Almeida, marynarka: Continko, finanse: Costa, wojna: Matto, sprawy zagraniczne: Soures, sprawiedliwość: Mosquita Carvalho, roboty publiczne: Silva, oświata: Pedro Martis, sprawy wewnętrzne: Perzeira Reis.

Zburzenie Vurli.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

„Neue Freie Presse“ donosi z Aten: Angielskie okręty wojenne bombardowały w pobliżu Smyrny miejscowość Vurla, zamieszkałą niemal wyłącznie przez Greków. Vurla uległa zupełnemu zniszczeniu. Poniosło śmierć wielu Greków, przeważnie kobiet i dzieci. Część tej miejscowości spłonęła. Bezdomnych mieszkańców przeniesiono do Mytileny, stan przybyszów jest rozpaczliwy. Zburzenie bezbronnego miasta wywołało w Atenach istną burzę nienawiści ku Anglikom.

Protest grecki.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

Organ rządowy „Neon Asti“ w bardzo ostrych słowach potępia zburzenie miasta Vurla i wymordowanie bezbronnych Greków. Rząd grecki z tego powodu wystąpił w Londynie z ostrym protestem.

Przemówienie Longa.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 16 marca.

Biuro Wolffa donosi: W Izbie niższej Long, przemawiający w imieniu rządu w sprawie etatu wojskowego, nadmienił ogólnikowo o wadach polityki militarnej, których szczegółowe omawianie nie leży w interesie publicznym. Wspomniał o tem, że Anglię od jej sprzymierzeńców dzielą tysiące mil i ciągnął dalej: Zbytecznem byłoby opisywać trudności, jakie napotyka rząd, prowadząc wojnę według wspólnego planu. A jednak, za to należy żywić nieograniczoną wdzięczność do rządu i mieć do niego choć trochę zaufania Faktem jest, że po osiemnastu miesiącach wojny pomimo różnicy w poglądach różnych krajów i pomimo sprzeczności interesów, jakimi kierują się poszczególne kraje koalicyi, związek ten dzisiaj jest silniejszy, odporniejszy i sprawniejszy niż kiedykolwiek (oklaski!). Stosunki pomiędzy naszymi wielkimi sprzymierzeńcami z jednej strony a nami z drugiej są tak dobre, że winny one stanowić dla nas rękojmię, że jak jeden naród stać będziemy ramię przy ramieniu nietylko do ukończenia tej zawziętej wojny, lecz nawet wówczas, gdy wojna przeminie, gdy osiągniemy wielkie zwycięstwo i gdy zawrzemy pokój, wówczas nawet nie skończy się ta łączność, przyjaźń i sympatye, lecz trwać one będą zawsze. Na dowód tego winniśmy stać razem jak jeden lud i walczyć jak jeden naród. Jest to jeden z najważniejszych etapów wspólnej akcyi, jaką dziś prowadzi koalicya

Przemówienie Markhama.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 16 marca.

„Lokalanzeiger“ pisze: „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ donosi z Londynu, że Markham, należący do grupy t. zw. liberalnych dyssydentów i do t. zw. liberalnej komisyi wojennej, podczas wczorajszego posiedzenia Izby niższej czynił ostre zarzuty prezesowi ministrów, Asquitowi. Wielu deputowanych z oburzeniem protestowało przeciwko jego wystąpieniu.

Amunicya dla Anglii.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Amsterdam, 16 marca.

Z polecenia angielskiego ministra amunicyi generał brygady, Minchin wyjechał w specyalnej misyi do Ameryki. Utrzymują, iż podróż ta stoi w związku z niezadowalającem wykonywaniem pocisków przez fabryki krajowe i że generał ma się zająć przyśpieszeniem dowozu pocisków, wykonywanych dla Anglii w Ameryce.

Katastrofa parowca „Tubantia“.

Telegram własny „Godz Pol.“.

Amsterdam, 16 marca.

Biuro Wolffa donosi: Dzienniki amsterdamskie zamieszczają depeszę telegrafu iskrowego donoszącą, że w pobliżu latarni morskiej Nordhinder tonie parowiec „Tubantia“ (14.200 ton), należący do holenderskiego Lloydu.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Rotterdam, 16 marca.

Holenderska Agencya Telegraficzna donosi z Rotterdamu pod datą 16 b. m.: Nadeszła tu przed chwilą depesza telegrafu iskrowego donosząca, że okręt „Tubantia“ został storpedowany i tonie. Z Hoek van Holland dowiadujemy się, że na ratunek tonącym wyruszył parowiec ratunkowy. W tym samym celu z Vlissingen wyjechały torpedowce.

Bitwa nad Tygrysem.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 16 marca.

Według doniesienia urzędowego z Mezopotamii piechota angielska w dniu 11 marca zaatakowała pozycyę turecką nad Tygrysem, poczem cofnęła się, wziąwszy do niewoli 2 oficerów i 50 żołnierzy.

Walki w Koloniach.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Kair, 16 marca.

Urzędowo. Generał Peyton zajął 14 b. m. Sollum. 13-go nieprzyjaciel wysadził w powietrze swe zapasy amunicyi, a następnego dnia stawiał bardzo słaby opór. Pościgu dokonano przy pomocy opancerzonych samochodów, kawaleryi i jazdy na wielbłądach. 29 gońców dostało się do niewoli, w tej liczbie 3 oficerów; zdobyto 9 karabinów maszynowych. Około 50 nieprzyjaciół poległo, w ich liczbie 3 oficerów. Obóz nieprzyjacielski znajduje się w naszych rękach. Przeszło ćwierć miliona paczek nabojów karabinowych zostało zniszczone.

Odezwa państw Południowej Ameryki.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Rotterdam, 16 marca.

Według doniesień, otrzymanych tu z Buenos Ayres rządy Argentyny, Czyli i Urusguaju zamierzają wydać łączną odezwę, przestrzegającą obywateli Południowej Ameryki przed podróżowaniem na uzbrojonych okrętach handlowych.

Z nad granicy meksykańskiej.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Waszyngton, 16 marca.

Biuro Reutera donosi: Z nad granicy meksykańskiej nadchodzi tu wiele sprzecznych wiadomości. Ponieważ na miejscu urządzono cenzurę, nie wiadomo przeto, czy są one prawdziwe, czy też nie. Jedna z wiadomości tych głosi: Podobno został zamordowany komendant miasta Ojinaga w chwili, gdy usiłował stłumić bunt własnych wojsk zamierzających dokonać najścia na terytoryum Stanów Zjednoczonych. Następne wiadomości donoszą, że konsul amerykański w Torreon, oraz tamtejsi Amerykanie noszą się z zamiarem wyjazdu, oraz, że vicekonsul angielski wziął na siebie obronę interesów Stanów Zjednoczonych.

Zajścia w Sejmie pruskim.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

Na dziesiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego przyszło przy obradach nad budżetem ministeryum oświaty do burzliwych scen, z powodu mowy socyalistycznego posła d-ra Liebknechta. Już w samym początku jego mowy, uwagi o wojnie za pomocą łodzi podwodnych wywołały prawdziwą burzę w całej izbie. Odzywały się co chwila z ław prawicy i centrum okrzyki oburzenia, które chwilami trwały po kilka minut. Marszałek, który już poprzednio przywołał posła Liebknechta do porządku usiłował nadarmo przywrócić spokój. Dr Liebknecht przemawiał pomimo hałasu głośno dalej, gestykulując żywo rękami. Wreszcie udało się marszałkowi na chwilę uciszyć izbę i przywołać mówcę poraz drugi do porzadku. W chwili, gdy dr. Liebknecht zaczął wywodzić o militaryzmie i kapitalizmie, większość posłów opuściła salę. Wobec tego, że poseł Liebknecht w dalszym ciągu ponawiał swe ataki, przywołał go marszałek poraz trzeci do porządku i w myśl przepisów regulaminu zażądał od izby powzięcia uchwały co do dalszego przemawiania Liebknechta. Z wyjątkiem socyalistów, wszyscy posłowie głosowali za odebraniem mu głosu. Po tem zajściu dało się czuć w izbie wzburzenie, jeszcze długo podczas dalszych obrad nad budżetem oświaty.

Ostatnie telegramy.

Z parlamentu Rzeszy.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Berlin, 16 marca.

Dzisiejszy porządek dzienny zawierał pierwsze czytanie etatu w związku ze wstępnemi obradami nad projektami podatków. Sekretarz stanu, dr. Helfferich, otworzył te obrady przemówieniem trwającem pięć kwadransów, we wstępie do swego przemówienia dr. Holfferich powiedział:

„Wszyscy musimy powodować się świadomością niepodzielnej łączności narodu niemieckiego i tem jedynem pragnieniem, ażeby przez wojnę tą utrwalić przyszłość naszego narodu i państwa. Co zaś dotyczy etatu, to również w roku bieżącym należy kierować się jaknajwiększą oszczędnością. Wszystko przystosowano do potrzeb wojny, lecz gdyby nawet wkrótce miał nastąpić pokój, to i wówczas koniecznymi byłyby zarządzenia przejściowe trwające aż do osiągnięcia stanu pokojowego. Dlatego też należy otworzyć nowe źródła podatków. Gdyby nie potrzeby armii i marynarki, natenczas niedobór 480 milionów marek można byłoby pokryć ze zwyczajnego etatu państwowego. Lecz należy mieć zawsze na uwadze, że chodzi wyłącznie tylko o wyrównanie etatu. My nie postąpimy tak jak Anglicy, pokrywając koszty wojenne z podatków, natomiast musimy zwrócić się do nowych podatków, ażeby nie naruszyć podstaw gospodarki państwowej. Powróci czas, gdy znowu będziemy liczyć skromnie na miliony. Teraz jednak nawet w obliczu wojny winniśmy utrzymać porządek w domu. Rząd Rzeszy jest zdania, że nie może domagać się nowej pożyczki od narodu niemieckiego, dopóki nie zapewni jej oprocentowania. Wobec tego niema innego wyboru, jak tylko nowe podatki. Wnioski rządu ograniczają się też jednak do jaknajniezbędniejszej konieczności. Wierzymy usilnie, że pokój zawrzemy na pomyślnych warunkach. Temniemniej musimy zwiększyć dochody państwowe, jest to bezwarunkową koniecznością. Naród niemiecki złożył dowody, że zdoła znieść i zniesie ten ciężar. Chociaż nowe podatki będą widziane może niezbyt przychylnem okiem, to jednak można będzie pogodzić się z nimi, gdy są one pomocą w potrzebie na czas trwania wojny, oraz w okresie przejściowym. Przy nowych projektach podatkowych liczono się z faktem, że również poszczególne miasta i komuny są silnie obciążane wydatkami wojennymi i podatkami.

Jako bezpośredni podatek państwowy należy uważać podatek od dochodów wojennych. Obłożenie podatkiem koniecznych środków żywnościowych należało wykluczyć. Natomiast uznano za bardzo odpowiednie obłożenie podatkiem tytoniu. Również podrożenie stempli na kwitach i na frachtach prawie że nie da się odczuć. Co się zaś tyczy podatku państwowego na poczcie i w telegrafie, to wprawdzie wywoła on znaczne obciążenie komunikacyi, nie stanie się jednak trudnym do wytrzymania. Nie oznacza on również żadnego groźnego niebezpieczeństwa dla naszego handlu i naszej gospodarki. Płacenie podatku jest obywatelskim obowiązkiem honorowym. A ciężary nasze są małe w porównaniu z ciężarami i ofiarami braci naszych, znajdujących się w polu. Za pomocą nowej pożyczki wojennej stoczymy wielką bitwę finansową. Rząd niemiecki znów zwraca się pełen ufności do narodu niemieckiego. Nasze wydatki wojenne są dziś zaledwie cokolwiek wyższe, aniżeli w roku ubiegłym. Natomiast wydatki wojenne Anglii są o połowę większe, aniżeli nasze. Nasza siła finansowo podobnie jest tak mało wyczerpaną, jak wojska nasze mało są znużone walką. Jednocześnie przeciwnicy nasi sanu spostrzegli, iż pomysł ogłodzenia nie posiada żadnej wartości. Nieprzyjaciel, który pod pretekstem zniszczenia militaryzmu niemieckiego zamierzał w rzeczywistości zniszczyć naród niemiecki, znowu przekona się, iż stoimy jak jeden mąż, z miłości dla ojczyzny. Zwycięstwo należy do nas i musi do nas należeć“.

Dalsze obrady parlamentu odłożono do środy, dnia 22 marca.

Dymisya admirała von Tirpitza.

Telegram własny „Godz. Pol.“

Berlin, 16 marca.

Urzędowo: Dowiadujemy się, że sekretarz stanu cesarskiego ministeryum marynarki, wielki admirał von Tirpitz, podał się do dymisyi. Jako następcę wymieniają admirała von Capelle.

Fałszywe pogłoski.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Londyn, 16 marca.

Biuro Wolffa donosi: „Daily Telegraph“ pisze, iż ma pewne podstawy by przypuszczać, że wczorajsze doniesienia dzienników amerykańskich, według których Niemcy za pośrednictwem pułkownika Hause miały przedstawić prezydentowi Wilsonowi warunki pokoju, są najzupełniej nieuzasadnione.

Poseł szwedzki w Bukareszcie.

Telegram własny „Godz. Pol.“.

Bukareszt, 16 marca.

Biuro Wolffa donosi: Poseł szwedzki w Wiedniu, baron Beck Friis, który jest jednocześnie przedstawicielem Szwecyi w Bukareszcie, przybył tutaj wraz z attache wojskowym, majorem von Stroemem. Obu przyjął wczoraj na posłuchaniu minister spraw zagranicznych, Porumbaru.

Ucho się urywa...

Adw. przys. Łypacewicz zamknął w „Przeglądzie Porannym“ cykl wysoce ciekawych, a zarazem smutnych przez treść swoją artykułów o gospodarce wewnętrznej w Kom. Obyw. m. Warszawy. Sformułował on ostatecznie akt oskarżenia względem 7-miu członków K. O., a mianowicie: pp. Józefa Natansona, Tomasza Kociatkiewicza i Stanisława Pietraszkiewicza za „brak skrupułów lekkomyślności i niedbalstwa w działalności, p. Bolesława Weycherta za „niedbalstwo i lekkomyślność“, pp. Tadeusza Eytnera i Piotra Drzewieckiego za „brak skrupułów“ i p. Stanisława Popowskiego za „lekkomyślność“.

Zaznaczaliśmy już niejednokrotnie, że jedyną drogą, mogącą w sposób, nie wzbudzający żadnych wątpliwości, ustalić bezpodstawność stawianych przez p. Ł. zarzutów, jest sąd koronny, albo komisya obywatelska, przy jawności rozpraw wraz z wszelkiemi gwarancyami wyczerpania wszystkich materyałów dowodowych. Tego samego zdania jest i p. Łypacewicz, pisząc że „za fakty wskazane przezemnie na wyraźne żądanie Kom. Obywatelskiego przyjmuję całkowicie odpowiedzialność i gotów jest złożyć dalsze uzupełniające dowody przed każdym jawnym sądem publicznym, pozostawiając do uznania wyżej z imienia i nazwiska wymienionych członków Kom. Obyw. m. Warszawy, o ileby uważali, że fakty przezemnie przytoczone są nieprawdziwe, bądź wytoczenie mi sprawy karnej o oszczerstwo, bądź sprawy przed jawnym sądem obywatelskim, o ile sąd ten posiadać będzie z góry zapewnione gwarancye tak co do możności przesłuchania świadków, jak i dostępu do wszelkich rzeczowych dowodów, oraz właściwych akt i dokumentów, których obejrzenia Kom. Obyw. mi odmówił.

Tuszowanie sprawy drogą zamkniętego w czterech ścianach sądu honorowego, właściwego jedynie w sprawach wynikających z prywatnych nieporozumień, uważam w sprawie publicznej za niedopuszczalne. Takie bowiem „honorowe“ załatwienie sprawy, po pierwsze, prowadzi do ukrycia prawdy przed opinią publiczną, a po drugie, nie mogłoby, zdaniem mojem, tym panom, o ileby byli przezemnie niesłusznie skrzywdzeni, dać istotnej rehabilitacyi w opinii publicznej, która wobec znanej skłonności naszych sądów honorowych do tak zwanego „bielenia“ quand meme, — zaufania do nich nie żywi.

Jak już donosiliśmy, K. O. wybrał dnia 3 marca przez głosowanie tajne komisyę, złożoną z prezydenta m. Warszawy ks. Lubomirskiego, adw. przys. Cezarego Ponikowskiego i Czesława Mejro, p. Ant. Półjanowskiego, oraz p. Kaz. Życkiego. Komisya ta ma dać rzeczowe wyjaśnienie w prasie na postawione przez p. Ł. zarzuty.

Należy, rzecz prosta, poczekać na te wyjaśnienia. Komisya rzeczona ma pełną możność posiłkowania się dokumentami i na ich podstawie stwierdzić stopień winy, lub przekonać się o niewinności postawionych pod pręgierzem opinii publicznej osób. Ale „czy komisya nie zechce stanąć na tem stanowisku, że jako wyłoniona przez K. O. m. Warsz. powinna „a tout prix“ bronić wszystkich czł. Komitetu w imię tego, że jak się wyraził publicznie przed kilkoma tygodniami jeden z jej członków „Komitet jest symbolem“?

Nie chcę nawet przypuszczać aby tak uczyniła, bo gdyby nawet Kom. Obyw. był nietylko symbolem (czego?), ale nawet świątynią Jerozolimską, to musi pamiętać, że niegdyś biczem wypędzono z niej „kupczących“ w jej wnętrzu.

Mniemam, że komisya ta ma dwa zadania do spełnienia, po pierwsze: powiedzieć swemu społeczeństwu szczera prawdę, nawet z dołączeniem votum separatum w razie braku jednomyślności; po drugie, ze względu, że ja materyału nietylko nie wyczerpałem, ale i wyczerpać nie mogłem, uznać, że potrzebna jest generalna rewizya wszystkich wydziałów Kom. Obyw. i zaprowadzenie na przyszłość ścisłej kontroli nie tylko formalnej ale i rzeczowej.

Niezależnie od wyników śledztwa, które stwierdzi stan rzeczy w przeszłości i w chwili obecnej, opinia publiczna winna domagać się na przyszłość: „zerwania z niedającem się niczem usprawiedliwić powierzaniem zbyt wielu urzędów w Kom. Obywatelskim i Zarządzie miasta jednej „familii“ i jej kreaturom i stwarzanie dla niej nowego źródła wpływów nie odpowiadających ani jej zasługom, ani zaufaniu do niej społeczeństwa — ażeby w sprawach Kom. Obyw. m. Warszawy i Zarządu miejskiego zaprowadzono istniejącą wszędzie na Zachodzie jawność. Poważni przedstawiciele prasy powinni być dopuszczani na posiedzenia Kom. Obyw. i we wszystkich sprawach źródłowo informowani. Etaty i pobierane przez wszystkich funkcyonaryuszy wynagrodzenia nie powinny być tajemnicą, ażeby przy obsadzaniu stanowisk kierowniczych nie grały roli ani względy towarzyskie lub animozye osobiste, lecz panowała bezwzględna zasada: „Odpowiedni człowiek na odpowiedniem miejscu“. Niedbali, niedołężni lub niedołężniali „prezesi“ i członkowie sekcyi — powinni być bezwzględnie usuwani jak niedołężni generałowie po przegranej bitwie. Nie stać nas na luksus powierzania ważnych funkcyi życia naszego ustosunkowanym miernotom lub niedołęgom.

Opinia publiczna powinna żądać wykorzenienia wszędobylstwa, wynikającego dawniej z konieczności, a dziś głównie z ruchliwej próżności jednostek. Jeden człowiek tylko w wyjątkowych wypadkach może być prezesem lub członkiem więcej niz jednego wydziału lub sekcyi, jeżeli chce się zapoznać jako tako ze sprawami swego wydziału i być dostępnym dla interesantów, którzy dziś w niektórych sekcyach nie mają się wprost z kim porozumieć“.

Na apelu do opinii publicznej kończą się rewelacye p. Łypacewicza, który spełnił swój obowiązek obywatelski, rozcinając odważnie i pewną ręką jeden z wrzodów naszego życia społecznego.

Czy opinia publiczna potrafi wywrzeć tutaj nacisk pożądany? Bezwątpienia — tak, o ile poprze ją w tem prasa reprezentująca u nas, mocą istniejących warunków politycznych i braku trybuny parlamentarnej, „sumienie narodu“.

Należy przyznać, że w stosunku do sprawy, poruszonej na łamach „Przeglądu Porannego“, warszawska prasa codzienna zajęła naogół stanowisko, odpowiadające poważnej roli, do jakiej jest powołana. Mamy tu na myśli „Gońca“, „Kuryer Polski“ i „Gazetę Poranną“.

A „Kuryer Warszawski“?

Ten, wierny tradycyi nie reklamowania pisma konkurencyjnego, a może przez specyalną łączność „ideową“ z „familią“ — milczał uporczywie, jak gdyby zapoznanie swych, mało wymagających, coprawda, czytelników, nie leżało w sferze jego obowiązków, zarówno społecznych, jak nawet wydawniczych.

Wprawdzie organ p. Lewentalowej w artykule wstępnym p. t. „Trzeba jawności“, pisał, że w społeczeństwie, unikającem jawnej krytyki postępowania osób publicznych i instytucyj, nie może być mowy o poprawie złych stosunków, artykuł ten jednak ukazał się na szpaltach „Kuryera“ d. 16 lutego, t. j. przed rewelacyami p. Łypacewicza. Gdyby „Kuryer“ był wiedział o zamiarach p. Ł., nigdyby do jawności krytyki nie nawoływał i to w sposób tak dla siebie — obowiązujący.

Biedny „Kuryer“, ale biedne i społeczeństwo, zadawalające się takim reprezentantem „opinii publicznej“.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Józefa z Arym.
Jutro: Gabryela.

Widowiska.

Teatr Polski. Jutro „Złote więzy“ Lucyana Rydla.

„Luna“. Dziś obraz kinematograficzny „Quo Vadis?“.

Rocznice.

Dnia 17 r. 1826. W [illegible] życia zacnego dokonał Józef aksymilian hr. Ossoliński, założyciel Ossolineum lwowskiego, mąż prawy i uczony.

„ 1832. Emigracya polska we Francyi zakłada Towarzystwo Demokratyczne.

„ 1863. Bitwa pod Chrobrzem (Zagościem); dyktator Langiewicz walczy wprawdzie pomyślnie, musi jednakże cofnąć się przed Szachowskojem.

Feljetonik.

Wiosna w Łodzi.

Wiosna w Łodzi przypomina pewien medal, który słynął z tego, że miał dwie strony, jedną pierwszą, a drugą odwrotną. Pierwszą, przyjemną, stroną wiosny jest słońce, a drugą, zgoła niemiłą — powszechne otwieranie okien.

Już ś. p. Prus zauważył, że na wsi dla tego jest świeże powietrze, że wieśniacy okien nie otwierają. O łodzianach tego rzec nie można i dla tego powietrze tutejsze na wiosnę nie jest świeże.

Gdy tylko łodzianie przeczytają w piśmie lokalnem pierwszy utwór wiosenny, wielbiący słońce, otwierają okna, jak szerokie i długie, watę chowają na przyszły rok, a piasek wymiatają na zewnątrz. Ma to ten skutek, że przechodnie drapią się w głowę i okolicach kołnierza, co jest teraz niebezpieczne i może pociągnąć za sobą dezynfekcyę albo podejrzenie o skłonnościi tyfusowe.

W otwartych oknach umieszcza się poduszki i pierzyny. W obawie, by wiatr albo złodziej ich nie ściągnął, sadza się na nich najstarszego członka w rodzinie. Osoby te więc na wiosnę oficyalnie występują w charakterze ciężaru rodziny.

Zauważono, że ostatnio barwa pierzyn wystawowych uległa zmianie. W latach rewolucyjnych kolor poszewek był czerwony. Oznaczało to protest przeciwko caratowi i sympatyzowanie z rewolucyą. Na pierwszego maja wszystkie balkony i okna tonęły w czerwieni pierzyn, co napełniało Petersburg lękiem, a kozaków wściekłością. Obecnie pierzyn jest mniej, a kolor ich jest mniej więcej biały, co dowodzi pokojowego usposobienia mieszkańców.

A może to nawet wróżba niedalekiego pokoju — kto wie?

Banzaj.

Kronika łódzka.

Pośrednictwo w wynajmowaniu mieszkań.

Inicyatywa „Godziny Polski“ w sprawie uregulowania sposobu wynajmowania mieszkań jest blizką urzeczywistnienia. Energiczny zarząd Tow. „Lokator“ przełamał nastręczające się dość poważne trudności i zorganizował w biurze swojem specyalny wydział, mający na celu, przez wytępienie pokątnego faktorstwa, które aż nazbyt dało się we znaki ogółowi mieszkańców, osiągnąć najtańszy i najsolidniejszy sposób pośrednictwa między podażą a popytem na mieszkania.

Obok danych, dotyczących wysokości komornego, przyczyny porzucenia lokalu przez poprzedniego lokatora etc., Tow. starać się będzie, aby reflektant zastał w biurze dokładny planik sytuacyjny mieszkania, co zaoszczędzi bieganiny po mieście i piętrach.

Za pośrednictwo członkowie Tow. opłacać będą minimalne, kopiejkowe opłaty. Jak wiadomo, faktorzy pobierają w Łodzi prowizyę, wynoszącą 2% od sumy komornego w stosunku rocznym. Przypuszczamy jednak, że i dla nie-członków opłata za pośrednictwo będzie oznaczona w rozmiarach, odpowiadających obywatelskiemu charakterowi instytucyi.

Rozpoczynając tę akcyę, Tow. zwraca się do wszystkich właścicieli domów, aby w swoim własnym interesie zawiadamiali Tow. „Lokator“ o nie wynajętych lokalach w ich domach.

Zmniejszenie racyi cukru.

Komitet rozdziału chleba i mąki zakomunikował ucząstkom, że na skutek rozporządzenia władz dwutygodniowa racya cukru została zmniejszona o dwanaście łutów.

Dotychczas na każdego mieszkańca Łodzi przypadało na okres dwutygodniowy funt cukru, z dniem zaś 10 kwietnia każdy będzie miał prawo nabywać w tym okresie 20 łutów.

Miejscowe Rady opiekuńcze.

W dalszym ciągu utworzone zostały miejscowe Rady opiekuńcze w następujących miejscowościach:

W Brusie w następującym składzie: Ludwik Żaboklicki, inżynier z Rudy Pabianickiej, Adolf Wagner, obywatel z Rudy Pabianickiej, Ks. kanonik Tomasz Świnarski z Pabianic, Lucyan Januszewski z Nowego Rokicia, Andrzej Malec z Chachuły.

Prezydyum stanowią pp.: Ludwik Żaboklicki, przewodniczący i Adolf Wagner, wice-przewodniczący i sekretarz.

W Rzgowie w następującym składzie: Ks. Michał Skowronek, Franciszek Krajewski, obywatel i Feliks Lukas, właściciel sklepu.

Prezydyum stanowią pp.: ks. Michał Skowronek, przewodniczący, Franciszek Krajewski, wiceprzewodniczący i sekretarz i Feliks Lukas, skarbnik.

Z gminy żydowskiej.

Zarząd gminy opracował bilans za r. 1915. Jak widać z niego, składek gminnych za lata 1913 i 1914 wpłynęło na sumę 17,097 rb., z ofiar 21,966 rb., ze zwrotu kosztów za pochowanie zwłok 11,198 rb., od arcybiskupa warszawskiego 4,000 rb., pożyczka od b. Komitetu Obywatelskiego 37,000 rb., od wydziału finansowego 10,000 rb. i in.

W wydatkach najpoważniejszą pozycyę zajmuje suma 37,547 rb., jaką pochłonęły: utrzymanie cmentarza, remont i budowa parkanu, karawany etc., dalej idzie 32,868 rb. na utrzymanie duchowieństwa i instytucyj religijnych. Utrzymanie przytułku dla umysłowochorych wyniosło 9,564 rb., dla podrzutków 2,527 rb., zapomogi 7,168 rb.

Przy gminie istnieją trzy komisye: 1) węglowa, utrzymująca 4 składy węgla dla biednej ludności żydowskiej, 2) komisya pań, opiekująca się 56 podrzutkami i 3) amerykańska, do której zgłosiło się 7,000 osób, posiadających krewnych w Ameryce.

Ogólne zebranie 2-ej kasy poż.-oszcz.

Zarząd 2-ej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej (Andrzeja 3) postanowił zwołać ogólne zebranie reprezentantów. Zebranie ma się odbyć 29 b. m. O ile nam wiadomo, będzie to od początku wojny pierwsze w Łodzi ogólne zebranie instytucyi tego typu.

Lekarze dzielnicowi.

Ustalono następujący podział pracy dla lekarzy dzielniczowych:

W I i II dzielnicy: dr. Makow, Południowa 9, dr. Wolfson, Wschodnia 17 i dr. Prechner, Zawadzka 19. W IIIa: dr. Polakowski, Nawrot 1, w IIIb: dr. A. Steinberg, Benedykta 3. W IV: dr. Smoleński, Mikołajewska 37. W V: dr. Jelszański, Benedykta 36. W VI: dr. Weylandt, Piotrkowska 118. W VII: dr. Haberlau, Mikołajewska 34. W VIII: dr. Rotszpan, Dzielna 34. W IX i XI: dr. A. Ziegler, Rokicińska 11. W X: dr. Knichowiecki, Przejazd 6. W XII: dr. E. Libiszowski, Długa 87. W XIII: dr. W. Stawowczyk, Andrzeja 13. W XIV: dr. L. Gundlach, Spacerowa 32. W XV: dr. Izykson, Cegielniana 49. W XVI: dr. F. Łukaszewicz, Sosnowa 1.

Karty na mące.

Komitet rozdziału chleba i mąki zwrócił się do ucząstków karty chlebowej z następującym okólnikiem: „Z powodu przypadających w kwietniu świąt Wielkanocy wyznania mojżeszowego — dla ludności żydowskiej przygotowane będą na okres 23-ci specyalne karty na chleb i cukier, które zawierać również będą odcinki na mącę. Wobec powyższego wszystkie ucząstki w terminie czterodniowym od dnia otrzymania komunikatu, najpóźniej dn. 22-go b. m. winny zawiadomić Wydział ile według ich obliczeń należy przysłać kart na okres 23 z odcinkami na mącę. Podczas rozdawnictwa kart w tym okresie, funkcyonaryusze winni się zwracać do interesantów, otrzymujących kartki z informacyą, że posiadają karty z odcinkami na mącę, i tylko na życzenie należy takowe dawać; innym należy wręczać karty zwykłe.

Zagadkowa zbrodnia.

Wczoraj w nocy, patrol policyjny, przechodząc ul. Dzielną, usłyszał jęki, dochodzące z wnętrza niewykończonego budynku, znajdującego się na rogu ul. Wierzbowej. Znaleziono tam młodego człowieka w kałuży krwi, z poderżniętem gardłem, nieprzytomnego. Był to, jak się okazało 25-letni Mowsza Szedlin, zamieszkały przy ul. Wschodniej 45. Miał przy sobie 200 rb. Istnieje przypuszczenie, że został on przemocą wciągnięty do tego budynku. W agonii odwieziono go do szpitala Poznańskich.

Zaczadzenie.

W domu nr. 47 przy ul. Brzezińskiej, uległa zaczadzeniu 67-letnia Prakseda Czeńska. Lekarz Pogotowia pozostawił ją w domu, w stanie, nie budzącym nadziei życia.

Samobójstwo.

Stróż domu przy ul. Aleksandrowskiej 70, Tomasz Andrzejczek, poderżnął sobie gardło brzytwą w celu samobójczym. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala.

Ł. O. S.

XXII-gi koncert symfoniczny Ł. O. S. pod dyrekcyą Bronisława Szulca odbędzie się w poniedziałek, d. 20 marca w sali Koncertowej Vogla. Dyr. Szulc poprowadzi symfonię 6-tą, zw. „Pastoralną“ i „Ogród zaczarowany i Dziewice—Kwiaty“ — fragment z Wagnerowskiego „Parsifala“. Programu dopełni koncert skrzypcowy Brahmsa, z tow. orkiestry w wykonaniu Thornberga.

Z sali koncertowej.

Jakby koronę obecnego sezonu stanowił wczorajszy koncert d'Alberta. Imię jego znane, nietylko w dziedzinie sztuki reprodukcyjnej, ale i twórczej, więc do wielokrotnych analiz jego gry trudno cośkolwiek dodać. W indywidualności d'Alberta na pierwszy plan wysuwa się wielkie wykształcenie muzyczne, coraz rzadsze dzisiaj wgłębianie się w muzykę klasyczną, zrozumienie intencyi geniuszu Beethovena i nadawanie utworom przedziwnej plastyki. W interpretacyi d'Alberta rysunek form przybiera kształty tak przejrzyste, że żaden, najdrobniejszy nawet szczegółik nie ginie, nieuwydatniony tak, że odtwarzane przez niego sonaty są jakgdyby pogłądową lekcyą kompozycyi. Tematy zarysowują się zaraz z pierwszymi taktami w odpowiedni ich nastrojowi sposób, a powrót do nich odbywa się z taką maestryą, jakiej trudno sobie wprost wyobrazić.

Krystaliczna technika, nie ta, co olśniewa błyskotliwymi płomykami, lecz ta, stokroć trudniejsza, ale też artystyczniejsza, bo służąca jako środek do zaokrąglenia całości, a nie wyłączny cel—efekt, płynie kaskadą dyskretnych, czystych, jak perły tonów, nie zaciera nigdzie właściwego tła, jakim jest u Beethovena temat, zdobny w wzorzyste desenie kontrapunktyczne. Ton, zwłaszcza w prawej ręce, niezbyt silny, płynie jednak z pod palców d'Alberta, jakby w marmurze rzeźbiony, nie załamie się nigdzie, i leci w przestwór równo, posłuszny artyście aż do niewolnictwa. Technika lewej ręki wprost niedościgniona, dostraja się znakomicie do całości.

Wieczór wczorajszy, to uczta dla smakoszów, dla tych, których wyrobienie muzyczne umożliwia im słuchanie przez cały wieczór wyłącznie Beethovena, bez żadnych okras a la Liszt, Chopin etc. Sądząc z nastroju publiczności, z oklasków, wnosićby należało, że wyrobienie to jest udziałem wszystkich wczorajszych słuchaczów. Niewiem, czy potęga imienia d'Alberta, czy potęga jego talentu wykrzesała te cechy. Może trochę snobizm, a trochę i talent. W każdym razie więcej takiej, nie tuzinkowej muzyki, podawanej z pewnym systemem, doprowadziłoby do upełnego zaniku snobizmu, a tryumfu prawdziwego zamiłowania sztuki.

C. Z.

Z Radomska.

Korespondencya własna „Godz. Pol.“.

Ludność powiatu radomskowskiego (według dawnej nomenklatury: noworadomskiego), wynosząca około 200,000 głów, uniknęła nieszczęść tułaczki, pozostając na miejscu. Ludność Radomska nie przewyższa 18,000, w czem blizko 8,000 żydów.

Nowo utworzony obwód radomskowski jest nieco większy od dawnego powiatu, przyłączono doń bowiem 2 parafie z pow. wieluńskiego, 4 — z częstochowskiego i 2—z będzińskiego.

Interesy gospodarcze miasta reprezentuje t. zw. Rada przyboczna, złożona z 6 członków. Stanowi ona dziedzictwo po b. komitecie obywatelskim. Funkcye organizowanych na terenie okupacyi niemieckich rad opiekuńczych pełni tu Komitet obwodowy, na którego czele stoją pp.: książę Stefan Lubomirski z Kruszyny, Tadeusz Makólski z Przeręba i ks. prałat Franciszek Mirecki. Oprócz tego działalność dobroczynną sprawuje komitet niesienia pomocy biednym, pozostały po b. komitecie obywatelskim. Zatwierdzony przez władze austryackie C. K. O., mający siedzibę w Lublinie, otrzymał prawo zakupu żywności na obwód radomskowski.

Stan szkolnictwa w obwodzie dość pomyślny. W Radomsku czynne jest 4-klasowe gimnazyum, otwarte przez władze; uruchomiono również wszystkie szkoły miejskie, do których ogółem uczęszcza 1,200 dzieci. W powiecie funkcyonuje 14 szkół z 900 dziećmi. Część personelu nauczycielskiego sprowadzono z Galicyi, resztę placówek pedagogicznych zajmują dawni nauczyciele. Ochron w obwodzie czynnych jest 20, z tego w Radomsku — 2.

Opieka lekarska rozwinięta słabo. W Radomsku mamy jedyny szpital. W całym powiecie praktykuje zaledwie trzech lekarzy. Chorób o charakterze epidemicznym nie mamy.

Wśród ludności powiatu, od czasu uruchomienia wszystkich gorzelni, szerzy się pijaństwo.

Akcya ratunkowa w kierunku pomocy ludności biednej nie rozwija się w stopniu dostatecznym, głównie z powodu braku funduszów. Kom. nies. pom. biednym wyrabia dla biedaków obuwie z drewnianemi podeszwami.

Drożyzna produktów, w porównaniu z innemi miejscowościami Królestwa, nie jest nadmierna.

Swojak.

Interesujący dokument.

Jak wiadomo, przeprowadzona przez senatora Neudhardta w r. 1910 rewizya nie miała żadnych praktycznych dla Królestwa następstw. System rządów administracyi miejscowej pozostał ten sam, ogólny zaś kurs polityki anti-polskiej po rewizyi zaostrzył się wyraźnie, czego dowodem widomym był skup kolei Wiedeńskiej i wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Że jednak rewizya przyniosła plon obfity, świadczy resume tajnego raportu sen. Neudhardta, obejmujące listę osób wraz z krótką co do rodzaju ich nadużyć adnotacyą. Listę tę podajemy poniżej:

Skałon, generał-gubernator, poczynił zbyt wiele ustępstw wobec dążeń narodowych Polaków, w sprawach teatrów w Warszawie, kolei warszawsko-wiedeńskiej i innych.

Chmielewyj, szef administracyi dóbr rządowych w Radomiu, Kielcach, Lublinie i Siedlcach, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za zbyt niską cenę sprzedażną ziemi, osiągniętą przekupstwem.

Jaczewski, szambelan, dyrektor kancelaryi generał - gubernatora; wpływał na generał - gubernatora w kierunku poczynienia Polakom zbyt daleko idących ustępstw.

Małyszew, prezes zarządu teatrów, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za finansowe nieprawidłowości w kasie zarządu teatrów.

Kriwoszejew, żyd, kierownik wydziału finansowego i gospodarczego zarządu teatrów, używał swego stanowiska, ażeby przywłaszczać sobie sposobem oszukańczym dochody, wydalony z zajmowanego stanowiska i oddany pod sąd.

Litwinskij, radca stanu, do 1909 roku prezydent miasta Warszawy, winny jest, że niepotrzebnie wydatkowano sumy na kupno posesyi pod budowę nowej rzeźni.

Spokorny, prezes zarządu tramwajów warszawskich, z których eksploatacyi wyciągane są nieproporcyonalnie wysokie prywatne zyski.

Daniłowskij, rzeczywisty radca stanu, prezes zarządu Wzajemnego Towarzystwa ubezpieczeń, z powodu nieprawidłowości, spensyonowany.

Brandt, rzeczywisty radca stanu, w warszawskim zarządzie gubernialnym, jako inspektor gubernialny wydziału lekarskiego, zdobywał nieprawne dochody pieniężne.

Korff, gubernator, współwinny przez nieograniczoną pobłażliwość w niedomaganiach swego wydziału.

Gaffenberg, radca tajny, gubernator płocki, bardzo zasłużony u miejscowych żydów, za pieniądze zwalniał młodych ludzi ze służby wojskowej, przedstawiony do emerytury.

Jefremow, pułkownik, oficer okręgowy, brał udział w Płocku w nieprawnem zwalnianiu ze służby wojskowej, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Gołembiewski, lekarz okręgowy w Płocku, brał udział w nieprawnem zwalnianiu ze służby wojskowej, pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Biedko, naczelnik kancelaryi gubernatora płockiego, wydawał żydom nieprawne paszporty zagraniczne.

Kowalewskij, podpułkownik, szef żandarmeryi ziemskiej, z powodu nadużyć służbowych i innych oddany pod sąd.

Selenskij, zawiadujący sprawami urzędu telegraficznego w Warszawie, pobierał systematycznie łapówki, oddany pod sąd.

Blum, nauczyciel szkoły warszawskiego centralnego biura telegraficznego, sprzedawał świadectwa egzaminacyjne, oddany pod sąd.

Boguckij, rzeczywisty radca stanu, szef warszawskiego okręgu pocztowego, wydalony ze służby z powodu wykrytych nieprawidłowości w urzędowaniu.

Jefremow, nauczyciel szkoły warszawskiego centralnego biura telegraficznego, sprzedawał świadectwa egzaminacyjne, oddany pod sąd.

Kradeckij, radca stanu, szef warszawskiego biura telegraficznego, wydalony ze służby za nieprawidłowości w urzędowaniu.

Łuba, generał-major, intendent okręgowy, mylnie informował komisyę okręgową, oddany pod sąd.

Boncz-Bogdanowskij, radca dworu, kierownik spraw intendenta Łuby, zredagował fałszywe komunikaty dla Łuby, oddany pod sąd.

Herszelman, generał - kawaleryi, stale popierał generał - majora Łubę.

Ogółem senator Neudhardt oddał pod sąd 121 osobę, z których 59 skutkiem nadużyć popełnionych w intendenturze.

Afera tramwajowa.

I dlatego w roku 1902, wobec wygotowanego łącznie ze Spokornym projektu: „trwając w błędnem przeświadczeniu o niemożliwości prowadzenia przedsiębiorstwa tramwajowego przez miasto na własną rękę, magistrat uznał zaproponowane mu warunki za korzystne dla miasta i za pośrednictwem generał - adjutanta, Czertkowa, podzielającego wywody magistratu, wszczął starania w ministeryum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie umowy. Jednakże ówczesny minister spraw wewnętrznych sekretarz stanu, Plewe, odrzucił cały ten projekt, wskazawszy magistratowi przedewszystkiem, iż pożądanem jest, by miasto samo prowadziło przedsiębiorstwo tramwajowe, podkreśliwszy przedwczesność projektu z powodu pustek w kasie miejskiej, oraz nieposiadania w tym czasie odpowiednich środków".

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, iż gospodarstwo na własną rękę byłoby najodpowiedniejszem. Brak „swobody w wydatkowaniu pieniędzy" nie przeszkadzał i nie przeszkadza magistratowi w prowadzeniu tak poważnego działu gospodarki miejskiej, jakim jest kanalizacya i wodociągi. Dają sobie rady. I środki mają. Skoro więc Plewe radził prowadzić gospodarkę na ryzyko miasta, mógł umożliwić ją odpowiednimi przepisami: był wszechpotężnym.

Wobec tego brak „swobody w wydatkowaniu pieniędzy", to nie argument. Istotny powód — to co innego: obawa przed zruszczeniem biur i personelu — to, o czem ani Neudhardt ani Plewe wiedzieć nie mogli. Obawa poważna — słuszna. Wprawdzie nie zruszczono personelu w kanalizacyi i wodociągach. Ale tylko wypadkowo. Nie pozwolił na to ani Starynkiewicz, ani Bibikow. Pamiętać jednak należy, iż należeliśmy do państwa niespodzianek. Na całej kuli ziemskiej obowiązuje logika — prawo wyciągania wniosków. Na całej kuli ziemskiej z wyjątkiem Rosyi. Tu wszelki wniosek logiczny nic nie znaczy: wszystko zależy od widzimisię, wypadku, chwili. Aczkolwiek więc polskim pozostał personel kanalizacyi i wodociągu — pamiętamy wszyscy, co działo się na kalei warszawsko - wiedeńskiej i we wszystkich zarządach kolejowych na ziemiach polskich.

Obawy Rudnickich i Mościckich miały więc podstawę w tej obawie. Stąd wniosek: wzgląd pieniężny mówił za gospodarką na własną rękę—wszystkie inne względy przeciw.

Póki wśród członków konsorcyum brakło p. Spokornego — stosunek kas miejskich do „administracyi poręczającej" był skromny. Może za skromny: gwarantowali — odpowiadali, zarządzali. Wszystko za 20.000 rb. Ale stosunek, o którym mowa, zmienił się zasadniczo, gdy do konsorcyum wszedł Spokorny. Od tej chwili upadła wszelka równowaga. Zapomnieli kim są. Zapomnieli gdzie są. Pamiętali o jednem: o brzęku złota. i ten brzęk złota zagłuszył w nich wszystkie względy. Z dwudziestu tysięcy rubryka kosztów „administracyi" podskoczyła do 115.483 rb. 93 kop. rocznie. Zdawałoby się: dosyć. A jednak nieprawda: zamało.

Dowodów nie brak. Projekt kontraktu z roku 1902 wymawiał na rzecz konsorcyum: z pierwszych 200.000 — sto tysięcy dla miasta i sto tysięcy dla konsorcyum; z nadwyżki ⅔ dla miasta — ⅓ znowu dla konsorcyum. Gdyby projektu tego nie odrzucił Plewe — to od roku 1908 do 1914 włącznie za administracyę tramwaju w ciągu lat siedmiu konsorcyum otrzymałoby z kasy miejskiej 3.473.333 rb. 34 kop. Rocznie 496.190 rb. 48 kop. Bez mała pół miliona. Za taką czynność, którą jeden fachowiec-inżenier wykonywałby za 20.000 do 30.000 rb. z wdzięcznością.

I tego jednak zamało mieli trzej arystokraci polscy z dwoma niearystokratami. Perspektywa pobierania pół miliona przestała nęcić: To też postawili inne warunki. Nie dwie trzecie czystego dochodu dla miasta i jedna trzecia dla konsorcyum — ale czysty dochód po połowie. Więcej: do tego stopnia stracili poczucie miary — że zażądali nadto 20.000 rb. rocznej pensyi. Gdybyż choć na tem stanęli. Nieprawda: zamało, zamało i jeszcze raz zamało. Więc na kapitał budowlany nie 6%, ale tylko 5½%, zaś na reparacyjny po dawnemu 4%, ale z drobnym warunkiem: w cztery lata po przyjęciu linii do eksploatacyi.

Tymczasem w państwie przypadków zabito ministra Plewego. Następca ani wiedział czego chciał i jakie decyzye powziął w sprawie tramwaju warszawskiego jego poprzednik. To też dogodniejszy kontrakt z roku 1902 odrzucono — natomiast niedogodny w roku 1905 zatwierdzono. Dla konsorcyum różnica duża. Kontrakt odrzucony dawał im w ciągu lat siedmiu za ten wiatr co wieje, 3.473.333 rb. 34 kop. Tymczasem kontrakt zatwierdzony dał w ciągu tychże lat siedmiu 5.617.000 rb.

Neudhardt w raporcie do cara ramionami wzruszył:

„Takie wynagrodzenie zarządu za samo tylko prowadzenie przedsiębiorstwa, w którem nie zostały zaangażowane żadne inne kapitały, prócz miejskich, oczywiście, jest wprost nadzwyczajne".

Szczegółowy rozrachunek za siedmiolecie 1908 — 1914 przedstawia się, jak niżej:

D O C H Ó D:

rok	za bilety i marki	różne źródła	ogół dochodu
1908	2.361.243—81	32.158—84	2.393.402—65
1909	3.287.739—13	37.512—74	3.325.251—87
1910	3.759.603—80	43.730—13	3.803.333—93
1911	4.272.572—40	61.840—35	4.334.412—75
1912	4.551.624—12	67.642—32	4.619.266—44
1913	4.852.233—35	68.735—88	4.920.969—23
1914	4.407.270—42	78.773—75	4.486.044—17
	27.492.287—03	390.394—01	27.882.681—04

O ile materyały, dotyczące ogólnych sum dochodowych udało się jako tako połączyć w całość — o tyle pełnych danych odnośnie do sum rozchodowych odnaleźć niepodobna. Przynajmniej na razie — dopóki do Warszawy nie wróci ów pupil redakcyi warszawskich — tak zw. „podgorodnikow-syn" — osławiony wice-prezydent m. Warszawy, p. Konstanty Zaremba, który tak przejął się misyą szkodzenia Warszawie — że wszystkie dokumenty, wszystkie protokóły, rachunki, księgi wywiózł z Warszawy do Moskwy. Zostawił tramwaje ale bez dowodów rachunkowych — bez cyfr.

I to właśnie jest powodem pewnej nieścisłości obliczeń. Z najprzeróżniejszych źródeł —z najrozmaitszych szpargałów staraliśmy się wydobyć na światło dzienne istotną prawdę. Dlatego w ostatniem siedmioleciu znajdują się pewne luki, a w roku 1908 nawet dość znaczne. Oczywiście luki te w porównaniu z milionowymi bilansami są zerem — zawsze jednak szkoda, iż są wogóle. Jednak, sądzimy, że prokuratorya znajdzie sposób: każe przedstawić księgi buchalteryjne grupy książęcej — a wtedy prawda wypłynie nawet co do groszy.

W świetle zebranych cyfr rozchód za ostatnie siedmiolecie przedstawia się jak niżej.

rok	eksploatacya	gwarancya	5½%	4%	szkoły	sumy niewyjaśnione.
1908	1.080.322—28	402.000—	294.351—53	0	0	59.643—75
1909	1.301.913—62	402.000—	310.869—73	0	65.000—	3.999—50
1910	1.419.610—74	402.000—	316.539—75	0	65.000—	—
1911	1.548.604—41	402.000—	340.239—79	59.862—36	76.024—61	—
1912	1.635.966—71	402.000—	348.383—85	240.156—36	83.063—86	1.813—36
1913	1.736.649—01	402.000—	364.064—51	289.699—34	119.635—98	—
1914	1.616.562—55	402.000—	383.062—06	219.728—50	73.998—08	—
	10.339.629—32	2.814.000—	2.357.531—22	809.446—56	482.722—53	65.456—61

Po strąceniu kosztów eksploatacyi, sum gwarantowanych procentów na kapitał budowlany i renowacyjny, oraz wydatków na szkołę — pozostawał zysk czysty. Ile zysk ten wynosił corocznie i jak się nim dzielono — wskazuje następująca tablica:

rok	zysk	dla miasta	dla konsorc. bez 20.000 rb.	dla konsorc. z 20.000 rb.
1908	556.728—84	278.364—42	278.364—42	298.364—42
1909	1.249.448—02	624.724—01	624.724—01	644.724—01
1910	1.600.183—44	800.091—72	800.091—72	820.091—72
1911	1.907.681—58	953.840—79	953.840—79	973.840—79
1912	1.907.882—30	953.941—15	953.941—15	973.941—15
1913	2.008.920—39	1.004 460—19½	1.004.460—19½	1.024.460—19½
1914	1.725.887—13	862.943—56½	862.943—56½	882.943—56½
	10.956.731—70	5.478.365—85	5.478.365—85	5.618.365—85

D. c. n.

WARSZAWA.

Giełdziarstwo warszawskie.

Prawdopodobnie nie odbiegłby bardzo od prawdy ktoś, kto wystąpiłby dziś z twierdzeniem, że największą giełdą na kuli ziemskiej jest obecnie Warszawa.

Nie jest to wprawdzie giełda w ścisłem słowa tego znaczeniu, ujęta w ramy jakiejś prawidłowej, celowej organizacyi, ale poprostu tajemnicza kulisa „czarnej" giełdy, wtłaczająca, niby olbrzymi polip swe potworne ssawki w każdą dziedzinę, w każdy zakątek życia gospodarczego, znękanego przez wojnę miasta.

Opierając się na podłożu najohydniejszej spekulacyi, wytworzyła owa „czarna" giełda warszawska atmosferę tak ciężką, że najzdrowszym płucom brak w niej oddechu.

Giełdziarzem jest dziś w Warszawie prawie każdy jej mieszkaniec: dostawca — z amatorstwa i szakalej chęci zysku, konsument — z musu.

Oto naprzykład typowy obrazek z ulic Warszawy:

Do wędrownego handlarza wyrobów tabacznych tak zwanego „papierośnika", podchodzi ktoś żądając papierosów. Wywiązuje się dyalog następujący:

— Czy mogą być „Noblesse" monopolowe, — zapytuje papierośnik.

— Owszem, a czy są lepsze od innych?...

— O tak, ale kosztują o 2 kopiejki drożej.

— Dlaczego?... przecież cena, oznaczona na pudełku, brzmi 15 fenigów.

— Tak, panie dobrodzieju, ale my sami musimy płacić za nie o kopiejkę drożej i to w rublach nie w żadnych markach, bo gatunek ten wykupili hurtownicy w całości i trzeba im teraz płacić tyle, ile sami żądają.

— No, mniejsza z tem, płacę 12 kopiejek, to jest 18 fenigów, proszę.

— Panie dobrodzieju, jak Pana Boga kocham, nie mogę tracić, 18 fenigów, to nie 12 kopiejek, po takim kursie nikt mi marek nie przyjmie. My za towar płacimy rublami, a jeżeli dajemy marki, to hurtownik oblicza je nam po kursie dziennym. Upierać się nie sposób, bo inaczej towaru nie da i kwita. Jeżeli Pan dobrodziej da 20 fenigów, to dobrze, a jeżeli nie, to proszę o zwrot papierosów, bo ja, biedny człowiek, nie mogę do interesu dokładać.

Identyczne sceny rozgrywają się od pewnego czasu nieomal w każdym sklepie i sklepiku warszawskim, w każdej cukierni, w każdej restauracyi, chociaż w tych dwóch ostatnich jadłodajnych instytucyach poradzili sobie właściciele-spekulanci w ten sposób, że kurs marki obliczyli zgóry po kopiejek 50 i, ustanowiwszy według tej kalkulacyi nowe ceny w markach, obdzierają bez litości kieszenie konsumentów. O ile jednak konsument, broń Boże, posiada przy sobie tylko rubla, to wówczas obliczają mu je tam, przy powołaniu się na odnośne przepisy prawa, po kursie przymusowym 66 — 67 kop.

Powyższa zaraza spekulacyjno-giełdziarska objęła nietylko Warszawę samą, ale również jej okolice i to do tego stopnia, iż śmiało dziś twierdzić można, że jeśli w krótkim czasie nie będą przedsięwzięte stanowcze, bezwzględne kroki celem jej ukrócenia, to w bardzo niedalekiej przyszłości przeciętny warszawiak, o ile nie będzie miał ochoty dać okraść się bezczelnie, zmuszony będzie, posiadając marki w kieszeni, umierać śmiercią głodową, a to tembardziej, że rynek artykułów żywnościowych jest obecnie opanowany wszechwładnie przez bandę spekulantów, nie mających przed wojną literalnie nic z handlem wspólnego.

Agent od sprzedaży maszyn do pisania, handlujący kartoflami, aptekarz, sprzedający kaszę, fasolę, masło, lub makaron, a jubiler spekulujący na mące, to dziś typy na bruku warszawskim zwykłe i normalne.

Wiadomo, że wojna, niby płomień, rozpalony pod wielkiem naczyniem życia gospodarczego kraju, doprowadza to życie do temperatury nienormalnej, do temperatury wrzenia i wydobywa zeń na wierzch wszelkiego rodzaju szumowiny, często niedostrzegalne w zwykłym czasie pokoju. Z faktem tym trzeba się zgodzić, jak zgadzać się trzeba z klęską pożaru, powodzi, lub zarazy. Ale nie należy zapominać, że tak samo, jak nie wolno wobec wspomnianych katastrof zwieszać rąk bezczynnie, tak i w danym wypadku należy szumowiny owe zgarniać warząchwią bezpardonowej kontroli społecznej i wrzucać do kozy...

Wezwanie to dotyczy w pierwszym rzędzie tych, w których ręku znalazł się dziś przypadkowo ster nawy społeczno-gospodarczej tak obszernego zbiorowiska istnień ludzkich, jakiem jest Warszawa.

Kronika warszawska

O moratoryum mieszkaniowe.

Rada związków zawodowych robotniczych w Warszawie wystąpiła do zarządu miasta z memoryałem, aby rada miejska wyjednała ustanowienie moratoryum mieszkaniowego dla klasy robotniczej.

Propozycya Tow. gazowego.

Niemieckie Kontynentalne Towarzystwo Gazowe w Dessau, wychodząc z założenia, że Zarząd stoł. m. Warszawy przez projekt wprowadzenia podatku od gazu ujawni chęć podwyższenia ceny gazu, wystąpiło z propozycyą w dn. 14 lutego r. b., aby zamiast podatku wprost zwiększyć cenę, a część otrzymanego stąd zysku Towarzystwo oddałoby miastu w postaci podniesionego poboru od sprzedanego gazu. Wobec tego, iż na zasadzie kontraktu Towarzystwo nie ma prawa żądać podwyższenia cen, Miasto zaś na tej tranzakcyi zarobiłoby tylko około 50.000 rubli, a konsumenci straciliby około 1.500.000 rubli, Zarząd miasta nie przyjął propozycyi Tow. Gazowego w Dessau.

Muzeum miejskie.

Celem pomieszczenia zbiorów miejskich w gmachu na Podwalu, sale, w których zbiory te tymczasowo ulokowane zostaną, będą odpowiednio odrestaurowane i przerobione. Koszty przeróbki wyniosą do 15 tysięcy rubli. Według przypuszczalnego obliczenia, nowy gmach muzeum miejskiego na placu w alejach Jerozolimskich nie stanie pod dachem przed upływem lat 10. Przeróbka pomieszczeń dla zbiorów na Podwalu odbywa się gruntownie, aby po przeniesieniu muzeum do gmachu w alejach Jerozolimskich sale na Podwalu mogły być zajęte na poważniejsze zbiory lub wystawy prywatne.

Narada obywateli.

Wczoraj wieczorem, pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego, odbyła się narada przedstawicieli 29 instytucyj i Stowarzyszeń zawodowych, dla wyrażenia opinii w sprawie zamierzonej reorganizacyi Komitetu Obywatelskiego.

Po ożywionej dyskusyi zgromadzeni wyrazili opinię, że należycie uprawnionym organem Zarządu Miejskiego mogłaby być tylko Rada miejska, pochodząca z wyborów ogólnych. Wszelkie inne formacye będą tylko surogatami.

Ponieważ jednak i dla wyborów należałoby uprzednio przygotować listę kandydatów, przeto uchwalono wybrać Komisyę, złożoną z 7-miu osób, w tej liczbie 2-ch członków Komitetu Ob. dla obmyślenia sposobu, w jakiby podobna lista ułożona być mogła. Do Komisyi tej wybrani zostali pp.: E. Bernatowicz, L. Grendyszyński, H. Kaden, T. Kociatkiewicz, S. Libicki, A. Suligowski i A. Weisblat. Komisya ma ułożyć spis Stowarzyszeń zawodowych, które brać będą udział w przygotowaniu listy kandydatów, oraz określi tryb głosowania.

Pozatem wyrażono opinię, że liczba członków ewentualnej Rady miejskiej czy też Komitetu Ob. winna być znacznie powiększona.

Przedstawiciele Rady Związków zawodowych zgłosili votum separatum, w którem oświadczyli się wyłącznie za wyborami według formuły czteroprzymiotnikowej.

Pocieszające objawy.

W ostatnich czasach bardzo wielu żydów, noszących dotąd kapoty, zamieniło strój ten na europejski, na skutek zaś nawoływań rabinatu do czystości, daje się już zauważyć pewne polepszenie, w przestrzeganiu zasad hygieny u ludzi, którzy dotąd nią gardzili. O ile słyszymy, Zarząd Gminy Starozakonnych ma w sprawie tej przystąpić do energicznej działalności przez zakładanie kąpieli i pralni dla ubogich.

Ewakuowany zarząd kolejek.

O ewakuowanym zarządzie kolejek podjazdowych z Warszawy, z dyrektorem Bartłomiejem Popławskim inżynierem Wilamowskim na czele dotąd nie było żadnych wiadomości dokładniejszych. Dowiedziano się tylko, że cały personel osiadł w Czernihowie, gub. połtawskiej. Zbudowali oni tam podobno kolejkę podmiejską.

Powiększenie opłaty.

Od dziś wprowadzono pobieranie powiększonej opłaty za kartki meldunkowe, kartki informacyjne dla biura adresowego, oraz za raporty białe dla właścicieli domów.

Przyłączenie przedmieść.

W obecności przedstawiciela władz odbyło się wczoraj o godz. 10 rano, w lokalu sądu gminnego na Woli zebranie obywateli gm. Czyste, w sprawie przyłączenia tego przedmieścia do Warszawy. Większość zebranych oświadczyła się za potrzebą przyłączenia przedmieścia do miasta. Ostatecznie wybrano Komisyę, której powierzono traktowanie z Zarządem Miasta sprawy przyłączenia przedmieścia Czyste. Komisya zda sprawę następnemu zebraniu ogólnemu. Z wyborów do Komisyi weszli pp.: Grabowski, Kamiński, Piechowski, Perkowski, Sikorski, Wanke, Witanowski, Wasilewski i Witowski.

Inspektorowie sklepowi.

Komisya sklepowa Komitetu Obywatelskiego stworzyła kilka posad inspektorek i inspektorów, których zadaniem będzie nadzór

nad personelem sklepów i udzielanie im fachowych wskazówek. Kilka inspektorek rozpoczęło już swe urzędowanie w sklepach, w których panuje największy ruch.

Za zaległe podatki.

Wobec tego, iż wielu właścicieli domów nie opłaciło dotąd podatków za rok 1914, władze obłożyły sekwestrem odpowiednie nieruchomości i zawiadomiły lokatorów, iż należne od nich komorne powinno być wpłacone do kasy podatkowej przy prezydyum policyi, nie zaś na ręce rządców i administratorów domów.

Na melioracye więzień.

Niemieckie prezydyum policyi zażądało od zarządu miasta wyasygnowania z funduszów miejskich 250.000 rubli na podjęcie prac melioracyjnych i uporządkowanie więzień warszawskich.

Odzież dla ewakuowanych.

Główna Rada Opiekuńcza otrzymała od władz zamówienie na odzież dla ludności ewakuowanej z okolic położonych na linii frontu, która tymczasowo ulokowana została w obozach koncentracyjnych. Zarząd Rady Opiekuńczej wykonanie tego zamówienia powierzył sekcyi kobiet przy Komitecie Obywatelskim.

Wykłady z architektury.

Uniwersytet powszechny urządza wykłady z dziedziny architektury dla rzemieślników, pracujących w pokrewnych z nią branżach. Przyjmowanie zapisów już się rozpoczęło.

Napad na przytułek.

Do przytułku Balbusa przy ul. Smoczej Nr. 1, wpadł wczoraj jakiś mężczyzna w towarzystwie dziewczyny, którzy sterroryzowawszy 17-letnią córkę Balbusa Ewę, przeszukali mieszkanie i zabrawszy 200 rubli, zniknęli bez śladu.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Cyganerya" Pucciniego, jutro „Hugonoci" Meyerbeera.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Grube ryby" Bałuckiego z Frenklem i K. Kamińskim, jutro premiera sztuki K. Rostworowskiego „Judasz z Kariotu".

Teatr Polski. Dziś i jutro „Ahaswer" Gabryeli Zapolskiej.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Przebudzenie wiosny" Fr. Wedekinda.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Fruwająca dziewczyna".

Teatr Nowości. Dziś „Cnotliwa Zuzanna", jutro „Królowa kinematografu".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Cyganie" J. Korzeniowskiego.

Teatr Polski.

„DOM OTWARTY", Michała Bałuckiego, Komedya w 3-ch aktach.

Przedstawienie amatorskie na rzecz niezamożnych słuchaczy politechniki warszawskiej.

Podobno amatorskie przedstawienia zawsze chwalić wypada, zamykając oczy na wszystkie błędy i błędziki, popełniane przez amatorów. Wczorajsze przedstawienie należy do wyjątków: gorący aplauz należy się amatorom za pracę, którą znać było w opracowaniu szczegółów dowcipnych nieraz, tudzież za usiłowania aby przedstawienie wypadło jaknajlepiej. Zwykłe przekleństwa amatorskiego teatru: rwanie się akcyi, zbyt długie pauzy w dyalogach, nierówna gra etc. — tuszowane były głębokiem przejęciem się i życzliwem przyjęciem ze strony publiczności. Chociaż prawidła krytyki amatorskich przedstawień wymagają też aby grających chwalić „en masse", nie wymieniając nazwisk, uchybię regułom, pozwalając sobie przyklasnąć niektórym amatorom.

Miłą niespodziankę sprawił p. Konopka (Roland), syn artysty teatrów warszawskich, który naturalną grą i nieszarżowanym komizmem potrafił wysunąć bezbarwną sylwetkę Adolfa na pierwszy plan. Wybuchy śmiechu niecili pp.: Domański, Wysocki i Winawer, stwarzając udatne i komiczne sylwetki. Z grona pań, prostotą i naturalnością, wyróżniła się panna Garbarczykówna, jako ładniutka Kamilla.

Słowo wstępne wygłosił p. Biernacki, który usiłował scharakteryzować twórczość komedyopisarza Bałuckiego. Teatr był bardziej, niż pełny.

...ik.

Światła i cienie.

(Na tle przeglądu prasy).

W nader aktualnej sprawie bierności naszej w stosunku do nowego układu warunków, w jakich się znalazł obecnie naród polski, zajął głos „Goniec" w artykule wstępnym z dn. 14 b. m.

Podkreśliwszy, że „okres długotrwałego bytu w zaborach wywołał w nas szereg nałogów politycznych i wdrożył nas do pewnych metod obrony narodowej" i że obrona ta stanowiąca treść polityki polskiej, polegała na drobiazgowej, uciążliwej walce o stan posiadania w różnych zaborach. „Goniec" pisze:

„Przyszła wielka wojna na ziemiach naszych. Warszawa i Wilno zostały wyzwolone od Moskali. Nad główną połacią naszego kraju nie ciąży już zabór, jest w nowych, przejściowych warunkach, wyłaniających różne możliwości, znajduje się w tymczasowej okupacyi. Otwiera się pole dla twórczości politycznej. Tymczasem zamiast niej widzimy naśladowanie dawnych utartych form walki o okruszyny, walki, która obecnie nie pomaga, a szkodzi naszej twórczości politycznej, która uniemożliwia akcyę państwowo- twórczą na szerszą skalę.

„Goniec" słusznie zaznacza, że im bardziej zwycięsko posuwają się armie sprzymierzone na wschód, tembardziej narzuca się kwestya powołania do życia państwa z terytoryów, gdzie z siłą społeczną i gospodarczą narodu polskiego nie może współzawodniczyć żaden innv pierwiastek etniczny tych terytoryów. Powołanie do życia państwa polskiego —

„uwarunkowane przymierzem niemiecko-polskiem. Objektywne warunki: wspólność wroga — Rosyi, geograficzne ukształtowanie Prus i Królestwa Polskiego, istnieją. Brak subjektywnych warunków, t. j. odpowiedniego ukształtowania się świadomości obu narodów. Chwila obecna winna tę świadomość wytworzyć. Jednym jej pierwiastkiem jest poczucie nasze, iż rak rosyjski jest zdjęty z nas przez armie sprzymierzone, zwłaszcza niemiecką. Troska o przyszłość, która wydaje się wielu bardzo niepewną, oraz różne tarcia, wypływające z niedostatecznego wzajemnego zaufania — są czynnikami je osłabiającemi".

Subjektywne warunki może stworzyć, według trafnego rozumowania „Gońca", tylko kooperacya polsko-niemiecka już w okresie wojny.

„Najważniejszym postulatem naszej polityki na dziś jest współdziałanie nasze państwom sprzymierzonym w wojnie obecnej. Drugim naszym postulatem jest nasz współudział w zarządzie krajem w okresie okupacyi. Minimum tego współudziału, a zarazem początkiem, przełamującym różne szkodliwe uprzedzenia, jest zajęcie przez ludzi odpowiednich, o antyrosyjskiej oryentacyi, o państwowo-twórczych tendencyach, posterunków w Radzie Szkolnej, zarówno krajowej, jak i warszawskiej, które powstaną pod przewodnictwem urzędników okupacyi, oraz zajęcie sejmików przy landratach.

Zrażanie się zasadą nominacyi, nie wyborów, jest nieodpowiedniem, gdyż w obecnych warunkach trudno jest przeprowadzać wybory. Brak nam ciała obywatelskiego, z antyrosyjskich, państwowo-twórczych żywiołów złożonego, które mogłyby przedstawić odpowiednich kandydatów na powyższe posterunki. Siła wpływów każdego członka w kolegium nie jest w tym stopniu zależna od ustawy, ile od indywidualności, stąd zbyt małą kompetencyą mianowanych nie należy się zrażać.

Dziś stoi na porządku dziennym nominacya inspektorów do kontroli szkolnictwa polskiego. Posterunek ten pragną władze okupacyjne oddać Polakom. Jest to gwarancya, że nie mają żadnych zakusów germanizacyjnych w zakresie szkolnictwa. Schodzący ze sceny Komitet Obywatelski żąda obok tego innych gwarancyj, do których otrzymania samochcąc niszczy już udzielaną gwarancyę".

Maniacy sojuszu z Rosyą wysuwają nieustannie wizyę germanizacyi, przytaczając, jako przykład politykę Prus w Poznańskiem. Każda nowa placówka, rozszerzająca nasz stan posiadania w okupacyi niemieckiej, kryje w sobie, według tych maniaków, kolce — germanizacyjne. Uniwersytet, politechnika, sądy, polscy inspektorowie szkół — wszystko to, w pojęciu „obłąkańców Wschodu", są narzędzia germanizacyjne. A tymczasem —

„dla budowy państwa polskiego winniśmy wykazać się materyałem zdolnym do wszystkich funkcyj publicznych; winniśmy wyszkolić szereg ludzi w pracach administracyjnych w urzędach powiatowych. Odsuwanie się Polaków od funkcyj publicznych zmusi do obsadzenia ich obcym krajowi pierwiastkiem, co wpływa ujemnie na stosunki polsko-niemieckie i zmniejsza szanse naszej państwowej odbudowy".

Artykuł kończy się ze wszech miar słusznym wywodem, że powinniśmy dziś wyłonić z siebie nie naśladownictwo przeżytych męczeństw, lecz nowe wzory twórcze.

Z życia wygnańców.

Polacy w Sosnicy.

Do gazet kijowskich donoszą z rosyjskiej Sosnicy co następuje: „Z rozmaitych stron Rosyi dochodzą do nas za pomocą pism polskich wiadomości o wysiedleńcach, ich losach, nędzy, śmiertelności, komitetach ratunkowych, szkolnych, organizacyach społecznych i t. d. Na szpaltach gazet nie spotyka się tylko korespondencyi z Sosnicy, gdzie także zatrzymali się wysiedleńcy z Królestwa Polskiego. Sama Sosnica jest nieszczególnie zabudowana, ulice niebrukowane, oświetlenie bardzo słabe, miasto martwe, drożyzna jak i wszędzie, towarzyskiego życia niema, kwitnie w domach prywatnych i w klubie gra w tak zwaną „stukułkę", słowem dla ludzi przyzwyczajonych do ruchu towarzyskiego miejsca tutaj niema. Sosnica jest błotnista i malaryczna. Co do wysiedleńców, jest tu zaledwie kilka rodzin z Królestwa i Litwy, którzy pędzą smutny żywot, bo są bez stałego zajęcia i żyją z resztek ocalonego mienia. Nadto wskutek trudnych warunków życia nie komunikują się i prawie nie znają się ze sobą, bywać zaś w miejscowym ciasnym klubie i przepędzać czas za zielonym stolikiem nie chcą. W mieście, a przeważnie na przedmieściach, rozlokowało się paręset rodzin włościjańskich. Biedują i wyczekują lepszych czasów. Wogóle szczupła garstka Polaków, jaka się tu z wyroku losu znalazła, pędzi smutny żywot, żyje tylko nadzieją lepszych czasów i powrotu do rodzinnego kraju. Komitetów i żadnych organizacyj wysiedleńczych w Sosnicy niema, szkół i przytułków polskich dla bezdomnych niema również. (WAT.).

Polacy w kolonii stawropolskiej.

W Stawropolu został otwarty oddział petersburskiego Tow. pom. ofiar. wojny jeszcze w październiku zeszłego roku. Rozwija się on pomyślnie. Dotąd mamy — pisze korespondent tamtejszy — do zanotowania ochronkę na 70 dzieci, pozostającą pod opieką i kierunkiem pań Prosińskiej i Zakrzewskich. Komitet oddziału urządził dla Polaków wygnańców i żołnierzy wspólną wieczerzę wigilijną według daty nowego stylu: Do wieczerzy zasiadło paręset osób. Wieczerza zakończyła się chóralnym śpiewem kolend i pieśni polskich. W wieczór sylwestrowski, według starego stylu, odbyło się zebranie towarzyskie urozmaicone śpiewem solowym i chóralnym. Piękną przemowę w czasie wspólnej kolacyi wygłosił delegat C. K. O., p. J. Ostromęcki. W pierwszej połowie stycznia odbyło się przedstawienie amatorskie w miejscowej szkółce prafialnej, na rzecz Towarzystwa „Ogniwo". Przedstawienie powtórzono na drugi dzień bezpłatnie. W „Ogniwie" odbywają się co sobotę zebrania towarzyskie. Mieliśmy tu też odczyt p. Sokolicza p. t. „Idea czynu według utworów Wyspiańskiego". (WAT.).

Pożyczki dla wygnańców.

Prezes gabinetu, Stürmer, wystosował do prezesa rady do spraw wygnańców, Plehwego list, w którym zwraca uwagę na konieczność niezwłocznego złożenia radzie ministrów projektu odszkodowania strat, poniesionych skutkiem zniszczenia majętności na rozkaz władz wojennych, oraz projektu udzielania pożyczek zbiegom. Pierwszy z tych projektów został opracowany przez radę specyalną w połowie grudnia, drugi jeszcze w listopadzie. Stürmer podkreśla, iż sprawy dotyczące pomocy wysiedleńcom i zbiegom są nader pilne. Plehwe po otrzymaniu listu polecił natychmiast, jak donoszą „Ruskija Wiedomosti", przesłać oba projekty radzie ministrów. Wobec tego należy spodziewać się, że w sprawie tej nastąpi wkrótce ostateczna decyzya na korzyść wysiedleńców i zbiegów wojennych. (WAT.).

Piąte gimnazyum warszawskie w Kijowie.

Z powodu starań personelu pedagogicznego warszawskiego 5-go gimnazyum w sprawie przeniesienia zakładu tego z Czernihowa do Kijowa, kijowski zarząd miejski wezwał do Kijowa nauczycieli, którzy podpisali odnośną prośbę, dla porozumienia się co do warunków przeniesienia gimnazyum. W kołach dobrze poinformowanych uważają jako pewne, że pertraktacye toczące się w tej sprawie doprowadzą do pomyślnego skutku i że gimnazyum w najbliższym już czasie znajdzie się w Kijowie. (WAT.).

Szopka polska w Petersburgu.

W „Ognisku" petersburskiem odbyła się w dniu 1 marca szopka polska, ułożona przez znanego rzeźbiarza Gruberskiego. (WAT.).

Wieści z Rosyi.

Duma a prasa.

Z powodu podniesienia w Dumie kwestyi cenzury wojennej gazety rosyjskie rozpisują się o obecnem położeniu w Rosyi prasy, oraz o obowiązkach względem niej posłów i Dumy wogóle. W sprawie tej znajdujemy bardzo znamienny artykuł w gazecie „Nowoje Wremia". Czytamy tam między innemi co następuje: „O wolności prasy pisać bardzo trudno, gdy prasa nie jest wolna. Jedyne, co uczynić można, to wytknąć pewne ogólne zasady: rozwój realny i uzasadnienie podstaw tych obecnie może być uskutecznione. Prasa sama nie pragnie w czasie wojny zupełnej wolności. Gdy wolność prasy wpada w konflikt z wolnością kraju i jeżeli nam mówią, że należy uczynić ofiarę z wolności szpalt naszych dzienników po to, by nie skompromitować przyszłości całej Rosyi, to oczywiście nie protestujemy... O tem nie może być nawet mowy. W tych granicach skrępowanie prasy nie jest nawet dla nas ciężarem, albowiem jakaż gazeta ryzykowałaby i chciała drukować obecnie informacye, które mogą się przydać przeciwnikowi? Ale jest inna kwestya. Oto już lat dziesięć upłynęło od ustanowienia w Rosyi reprezentacyi narodowej. Przez ten czas Duma jednak absolutnie nic nie zrobiła dla ogólnej sytuacyi prasy. Znajdujemy się wciąż we władzy dawnych „tymczasowych" choć pochodzących z okresu poprzedzającego reformę „przepisów". Projekt prasowy tułał się i tuła po komisyach Dumy, tak samo jak każdy inny nie intresujący posłów, niezrozumiały dla nich projekt prawa. A przecież Duma wiedzieć powinna, że bez wolności prasy żadna reprezentacya narodowa pracować normalnie nie może. Duma tylko wówczas posiadać będzie wystarczający i wyczerpujący materyał dla swych opinij, gdy cała prasa rosyjska będzie wolna. Posłów jest kilkuset, zaś dziennikarzy dziesiątki tysięcy. Wówczas, gdy dziennikarze pozyskają taką wolność, jaką cieszą się posłowie, Duma zdobędzie niezliczonych, nieoszacowanych współpracowników. A przeto sądzimy, że mamy prawo wypowiedzieć życzenie, by Duma zrozumiała nareszcie obowiązek swój względem prasy rosyjskiej. (WAT.).

Zjazd lekarzy zakazany.

Publiczność rosyjska przyjęła z radością wiadomość o projektowanem zwołaniu wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy, od którego spodziewała się wyjaśnienia i reorganizacyi stosunków hygienicznych w kraju. Stosunki te są w niektórych guberniach wprost do niewytrzymania. Obecnie publiczność ta została zaskoczona doniesieniem pism, iż zjazd został zabroniony przez władze wojskowe czy też administracyjne. Prasa wszelkich odcieni założyła natychmiast energiczny protest i kategorycznie żąda cofnięcia tego zakazu. (WAT.).

Rodzianko „nie wybacza" Burcewowi.

Z Kopenhagi donoszą: Petersburska „Riecz" pisze, iż prezes Dumy, Rodzianko, nie zgodził się na udzielenie byłemu rewolucyjnemu pisarzowi Burcewowi wstępu na posiedzenia Dumy, chociaż Burcew oświadczył, że zgłasza się, jako korespondent pewnej liczby czasopism francuskich.

Za swoje wyrzeczenie się walki z caratem pod hasłem „świętej zgody" w czas wojny dostał się był Burcew do carskiej turmy, potem na Sybir... Wreszcie rząd carski ułaskawił go skutkiem fatalnego wrażenia, które za granicą uczyniło ściganie tej znanej osobistości w powyższych warunkach.

Uwolniony w końcu od mściwości caratu doczekał się Burcew bojkotu ze strony prezesa... „parlamentu" rosyjskiego.

Protest socyalistów rosyjskich.

„National Zeitung" donosi:

Oficyalna rosyjska partya socyalno-demokratyczna zaprotestowała za pomocą pism ulotnych, odezw a nawet afiszów przeciwko machinacyom petersburskiej agencyi telegraficznej, która skonfiskowała oficyalne, socyalistyczne oświadczenie w Dumie w sprawie pokoju, a ogłosiła tylko oświadczenie socyalistów, wykluczonych z partyi (nacyonalistów Mańkowa i Burianowa).

Socyalno-demokratyczna partya rosyjska stwierdza stanowczo, iż jak przedtem tak i teraz jest przeciwną dalszemu rozszerzaniu wojny, wszelkim zamiarom aneksyjnym rządu i dalszemu mordowaniu tysięcy niewinnych ludzi. Niema ona zupełnie zaufania do obecnego rządu.

W odezwach czytamy dalej, iż rosyjska partya socyalno-demokratyczna zdecydowana jest wbrew machinacyom reakcyjnego rządu, prowadzić w dalszym ciągu walkę i wytężyć wszystkie siły, aby skrócić tę straszną wojnę. Ochrana energicznie śledzi za tymi, którzy rozszerzają te odezwy.

Dnia 24-ego Lutego r. b. zmarł po krótkiej chorobie w niewoli rosyjskiej w Ust-Kułom, gub. Wołogodzkiej, jako jeniec cywilny, nasz ukochany jedyny syn, brat i szwagier

Inżynier KAROL LEWINSKI

w wieku lat 27.

Radca dr. Lewinski Charlottenburg, Fasanenstrasse 83.
Joanna Lewinska, urodz. Poznańska,
Stefania Nagelschmidt, urodz. Lewińska,
Helena Neuberg, urodz. Lewińska,
dr. Franz Nagelschmidt, Charlottenburg,
Prof. dr. Karl Neuberg, Dahlem.

Dnia 24-go Lutego r. b. zmarł w niewoli rosyjskiej w Ust-Kułom, gub. Wołogodzkiej, jako jeniec cywilny, syn członka Zarządu naszego Towarzystwa, radcy d-ra Zygmunta Lewinskiego,

Inżynier Karol Lewinski

w wieku lat 27.

W zmarłym tracimy energicznego i dzielnego współpracownika, w którym widzieliśmy poważną siłę dla przyszłego rozwoju naszego Towarzystwa.

Serdecznie opłakujemy przedwczesny zgon drogiego naszemu sercu współpracownika i zachowamy o nim wieczną pamięć.

Zarząd Tow. Akcyjnego Wyrobów Bawełnianych J. K. Poznańskiego w Łodzi.

Dział ekonomiczny.

Chaos pieniężny.

Jeden z domorosłych teoretyków ekonomii politycznej dowodzi, że w Warszawie niema pieniędzy. Naturalnie, jest to nonsens — ale właśnie dlatego warto posłuchać jego dowodzenia. Przecież tylu ludzi co wieczór z przyjemnością słucha „Fruwającej dziewicy", „Naszych nie u nas" lub innych podobnych „kawałków".

Otóż według tego dowodzenia, pieniądz— jest to znak obiegowy, będący miarą wartości towarów na sprzedaż wystawionych. Warunkiem zaś podstawowym wszelkiej miary musi być jej trwałość. Czy moglibyśmy za miarę uważać taki np. metr, któryby raz wyobrażał 100 ctm., innym zaś razem 92 lub 87?...

W Warszawie, jak to już nawet pisma zaznaczyły, rubel stał się rzadkością numizmatyczną. Wyłowiono go doszczętnie. Jako znak obiegowy, jako miara wartości towarów, obliczanej w rublach i kopiejkach, istnieje prawie wyłącznie marka. Ale ludzie — konwenans tak ich nazywać każe — odebrali temu znakowi trwałość. W jednym sklepie (takich bardzo mało) uważają ów znak za 66⅔ kop., w innym za 60, gdzieindziej wreszcie — za jakąś dowolnie fantastyczną ilość kopiejek. Czyż w tych warunkach można ów znak uważać za to, co ekonomia nazywa miarą wartości towarów?

Tak brzmi dowodzenie owego teoretyka-ekonomisty, twierdzącego, że w Warszawie niema pieniędzy. Nonsens, — nieprawdaż?

Faktem jednak jest, że Warszawa żyje pod znakiem chaosu pieniężnego. Człowiek, dzierżący w dłoni markę, nie jest i nie może być pewnym, czem właściwie rozporządza.

Najbiedniejszy zaś jest przeciętny śmiertelnik: gdy mu płacą, liczą mu markę po 66⅔ kop., gdy sam płaci, nawet po 60 liczyć mu nie chcą. A przykład idzie z góry. Niedawno temu dowiedzieliśmy się z pism, że zarząd miejski nabył 200,000 marek po cenie giełdowej, aby dokonać niemi wypłat, naturalnie, po cenie obowiązującej. Śliczny interes! Na każdej marce około 10 kop zarobku. A za panią matką łatwo pacierz idzie.

W tym chaosie pieniężnym Warszawa zazdrości Łodzi, która narobiła sobie „własnych" rubli tyle, że jej tego znaku obiegowego nie zabraknie.

Szczęśliwa!

Banki dla kredytu wojennego w Niemczech.

Ostatnio ogłoszone zostały interesujące sprawozdania instytucyj finansowych dla kredytu wojennego.

W roku ubiegłym, drugim istnienia tego instytutu, wpłynęło 2,414 podań o kredyty w sumie ogólnej 13,245,053 marek. Stąd uwzględniono 1,551 podań w sumie 7,929,667 mar. Z uwzględnionych 1,551 podań przypada na handel 26,95%, 32,5% na przemysł i 40,55% na rzemiosło. Z ogólnej liczby podań uwzględnionych 886 opiewają na sumę do 2,000 mar., 522 od 2,000 — 10,000 mar., wreszcie 143 ponad 10,000 mar.

Wcielone kredyty były zabezpieczone w rozmaity sposób do wysokości 85,5%. Kredyty były do końca roku wykorzystane do wysokości 6,343,643 mar., opłacono 1,081,035 mar.

Zaznaczyć należy, iż naogół korzystano z kredytów w dosyć ograniczonych rozmiarach. Czyste zyski wynoszą 3,235 mar. Ponieważ zaś rachunek ruchomości, wykazujący 5,106 mar., musi być odpisany, pozostają więc straty w wysokości 1,870 mar.

Wojenna kasa kredytowa dla w. ks. Saksonii, w Weimerze, wykazuje w sprawozdaniu za rok ub. 14,444 czystego zysku.

Import i eksport francuski w Styczniu.

Paryski „Temps" podaje następujące dane: wartość wwiezionych do Francyi w ciągu stycznia b. r. środków żywnościowych wynosiła 168.931,000 franków (o 52.358,000 fr. więcej niż w styczniu roku zeszłego). Potrzeby przemysłowe kosztowały 289.606,000, czyli o 161.345,000 fr. więcej niż w roku poprzednim. Gotowych towarów wwieziono za 152.456,000 fr. — o 63.829,000 franków więcej niż w tym samym miesiącu 1915 r. Ogólna wartość importu wyraża się w olbrzymiej liczbie 610.993,000 franków o 277.532,000 fr. przewyższającej sumę roku zeszłego.

Wartość wywiezionych artykułów spożywczych doszła zaledwie do 29.684,000 fr. przeciw 33.774,000 fr. w styczniu 1915 r. Export przemysłowy przyniósł Francyi 49.748,000 fr., o 16.882,000 fr. więcej niż w tym samym miesiącu roku zeszłego; towarów wywieziono z Francyi za 106.109,000 fr. (o 28.532,000 więcej); i wreszcie przesyłek pocztowych wysłano z Francyi na sumę 15.455,000 fr. o 6.380,000 fr. więcej w porównaniu z rokiem zeszłym.

Ogólna wartość eksportu francuskiego za miesiąc styczeń 1916 r. dosięgła 200.996,000, czyli o 47.704,000 więcej niż w roku 1915.

Z naszych tow. pożyczk.-oszczędnościowych.

Ze wszystkich instytucyj kredytowych w kraju pierwsze urządziło w r. b. swe zebranie doroczne Tow. Pożyczkowo-oszczędnościowe, obejmuje swą działalnością miejscowości: Miłosnę, Żwir, Wiślicę, Kaczy Dół i Anin pod Warszawą, a mogące się pochwalić tem, że mimo roku wojny, dało pewien zysk czysty.

Stało się tak, dzięki temu, że rada i zarząd pracują bezinteresownie, a lokalu udziela bezpłatnie p. Wł. Uleniecki. Z zatwierdzonego sprawozdania za r. z. i budżetu na r. b. wynika, że wypłacono bez przeszkód wszelkie wkłady, które też nowi członkowie wnosili z całem zaufaniem, tak, że w chwili obecnej suma nowych wkładów znacznie przekracza sumę odebranych. Uchwalono wydawać pożyczki także kooperatywom spożywczym, oraz rozszerzyć działalność Towarzystwa na miejscowości: Wawer, Glinki, Gocławek i wieś Zastów. W myśl odezwy b. posła, dyrektora Banku Współdzielczego p. Rząda, postanowiono przystąpić do powstać mającego Związku spółek kredytowych. Do zarządu wybrany został inż. Stefan Lisiecki. Na prezesa zarządu wybrano ponownie p. E. Chrzanowskiego, na prezesa rady p. T. Jaworskiego, a na wiceprezesa p. J. Orensteina-Oreńskiego.

Giełda paryska.

PARYŻ	13/III	10/III
Akcye Briańskie	315.—	317.—
„ Lianozowskie	—.—	—.—
„ Malcowskie	500.—	490.—
„ Tulskie	10.59	10.55
„ Neft	360.—	333.—
„ Bakińskie	1220.—	1218.
„ Lena Goldfields	—.—	—.—
3% renta francuska	62.60	62.50
5% ros. renta z 1906 r.	85.90	84.50
3% „ „ z 1896 r.	—.—	—.—
Pożyczka francuska	88.—	88.15

Giełda wiedeńska.

WIEDEŃ	13/III	11/III
Akcye „Skoda"	868.—	876.—
Kolejowe państwowe	725.—	725.—
Kolejowe południowe	631.—	232.—
Austryack. „Lloyd"	—.—	—.—
Renta austryacka kor.	75.50	—.—
Renta węgierska kor.	75.50	—.—
Akcye kredytowe austr.	634.—	—.—
I pożyczka wojenna	95.80	—.—
II „ „	91 30	91.30
III „ „	90.30	90.30

Giełda Londyńska.

LONDYN	13/III	10/III
Weksle na Amsterdam	11.37½	11.46
Czeki na Amsterdam	11.17	11.26
Weksle na Paryż	28.45	28.14
Czeki na Paryż	28.02	27.57
Weksle na Petersburg	151.⅜	150.¼
Konsole angielskie	57.¼	57.⅛
5% Renta rosyjska z 1906 r.	84.—	84.½
4½ % Renta rosyjska z 1909 r.	73.⅞	73.¼
Lena Goldfields	1.⅜	1.5/16
Dyskonto prywatne	5.3/32	5⅜

Berlińskie kursy dewiz.

Berlin, 15 Marca. Urzędowe notowania kursów dewiz, za wypłaty telegraficzne:

	15/III	płac.		żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.47.—	—	5.49.—
Holandya	gulden.	239¼	—	239.¾
Dania	koron	159⅜	—	160⅛
Szwecya	koron	159¾	—	160¼
Norwegia	koron	159¾	—	160¼
Szwajcarya	frank	108⅛	—	108⅜
Austro-Węgry	koron	69.75	—	69.85
Rumunia	lei	84.¾	—	85.¼
Bułgarya	lew	78.½	—	79.½

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 16 Marca.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1905	102,25	101,25	—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—	—	—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz.	92,50	91,50	92,—
4½ % „ „ „	—	—	—
4½ % lisy zast. Tow. Kred. ziemskiego	96,75	95,75	—
4 % „ „	—	—	—

Kurs rubla.

Berlin 16 marca. Giełda notowała dzisiaj następujący kurs rubla:

100 rb. — 175 Mk. (co odpowiada 57.14 za 100 marek).

Naczelny Redaktor: Cezar Zawiłowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo pol'skie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

W obrębie wojennej gubernii Łódzkiej, zdarzają się ciągłe jeszcze mordy rabunkowe i napady rabunkowe z bronią. Leży w interesie ludności, by również ze swej strony popierała władze w zwalczaniu bandytyzmu.

Podaje do wiadomości, że wypłacę

wysokie nagrody

tym osobom, które w razie mordu rabunkowego lub rabunkowego napadu z bronią, schwycą sprawców i dostawią w celu ukarania, albo udzielą wskazówek, które doprowadzą do schwycenia i przeprowadzenia bandytów.

Łódź, dnia 16 marca 1916 r.

Gubernator wojenny
Barth,
generał-porucznik.

OBWIESZCZENIE.

Miejscowa Cesarsko-Niemiecka kasa policyjna, Spacerowa Nr. 14, I przyjmuje zapisy na 4-tą niemiecką pożyczkę państwową.

Cena pożyczki wynosi:

za 4½% asygnacye skarbowe po 95 marek,

za 5% pożyczkę państwową przy żądaniu sztuk 98,50 mk.,

za 5% pożyczkę państwową przy wniesieniu do księgi długów państwowych po 98.30 marek.

Szczegółowe warunki zapisów na pożyczkę są do przejrzenia w kasie policyjnej. Zapisywać się jednak można na każdą sumę dzielącą się przez 1000. Zapisujący się mogą, począwszy od 31 marca r. b., w każdym czasie wpłacać przydzielone im sumy całkowicie.

Obowiązani oni są zapłacić:

30% od przydzielonej im sumy najpóźniej dnia 18/4 r. b.

20% od przydzielonej im sumy najpóźniej dnia 24/5 r. b.

25% od przydzielonej im sumy najpóźniej dnia 23/6 r. b.

25% od przydzielonej im sumy najpóźniej dnia 20/7 r. b.

Również zapisy do 1000 marek nie potrzebują być do 1-go terminu wpłat wniesione całkowicie.

Łódź, 3-go marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
von Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Za zezwoleniem Pana Naczelnika Zarządu przy Warszawskim Generał - Gubernatorstwie, Towarzystwo Ubezpieczenia Wzajemne- siedzibą w Warszawie, swoje czynności na nowo rozpoczęło.

Interesy Towarzystwa będą w dotychczasowy sposób dalej prowadzone.

Jako urzędnicy Towarzystwa następujący panowie zostali przezemnie zatwierdzeni:

a) w powiecie Łaskim

1) Jeometra Leon Banaszewski, jako taksator,

2) technik Zygmunt Gibaszewski, jako pomocnik taksatora,

3) Władysław Gruszczyński, jako sekretarz

b) w powiecie Brzezińskim

1) Inżynier Władysław Dobrzycki, jako taksator,

2) technik Apolinary Tarczyński, jako pomocnik taksatora,

3) Aleksander Szczutowski, jako sekretarz.

Premje asekuracyjne muszą być nadal jak dotąd do kasy policyjnej za pośrednictwem wójta wnoszone.

Łódź, dnia 6 marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Zamieszkałych w obwodzie miasta Łodzi rosyjskich inwalidów wojennych, którzy do wybuchu wojny otrzymywali z rosyjskiej kasy powiatowej rządową zapomogę, niniejszem się wzywa, zjawić się w poniedziałek, dnia 20-go b. m. o godzinie 9-ej rano, w Prezydyum Policyi, Spacerowa Nr. 14, parter na prawo, pokój Nr. 46, z przedstawieniem dowodu odnośnie otrzymywanej zapomogi.

Dalsze wypłaty wsparć narazie nie mogą być przyrzeczone.

Łódź, dnia 10-go marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi,
v. Oppen.

OBWIESZCZENIE.

Mieszkający w Łodzi, oraz w okręgu łódzkim, a roszczący pretensye co do prawnego wsparcia familijnego krewni służących w wojsku niemieckim lub wysłanych przez Rosyan poddanych niemieckich, mogą się zgłaszać rano od 9-ej do 12-ej w Prezydyum Policyi, wydział VII.

Zgłaszający się muszą udowodnić swój niedostatek, oraz poddaństwo niemieckie wysłanego.

Łódź, dnia 6 marca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi.
v. Oppen.

Nadesłane.

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. klin. szpit. św. Łazarza.
Warszawa, ul. Królewska 23. Przyjmuje do 1 po południu i od 4 — 7 wieczorem.

„POD BLACHĄ"

Jedyna w Warszawie
:: łaźnia ::
o parze z kamienia!!

Najzdrowszy, najhygieniczniejszy sposób utrzymania czystości ciała, zalecany przez lekarzy, zwłaszcza wobec szerzących się chorób epidemicznych.

Łaźnia świeżo, gruntownie odnowiona. **ul. Dobra Nr. 65.** Ceny zastosowane do dzisiejszych ciężkich czasów.

Dyrekcya Kolei Elektrycznej Łódzkiej

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że za pozwoleniem Cesarsko-Niemieckiego Prezydyum Policyi, **od dnia 18 b. m.,** przestaną kursować wagony na linii oznaczonej „Żółtą Gwiazdą", od remizy tramwajowej przez Nowy Rynek do stacyi Towarowej Kaliskiej. **Tegoż dnia zostaje wprowadzoną**

nowa linia, oznaczona Nr. 9

ze znakami niebieskimi i żółtymi, a wieczorem takiemiż światłami — od Nowego Rynku przez ulice: Piotrkowską, Andrzeja, Milsza do rogu Pańskiej i Rozwadowskiej.

Na linii tej będą kursowały pociągi co 15 minut.

204—2-1

Restauracya **„Louvre"**
Piotrkowska 86,
niniejszym zawiadamia swych konsumentów, że z dniem 7 b. m., od godz. 7 do 12 wiecz.
koncertuje codziennie TRIO.
Piwnica zaopatrzona w krajowe i zagraniczne trunki. Ceny przystępne.
Z szacunkiem **Zarząd.**

WYKWINTNE **Obuwie**

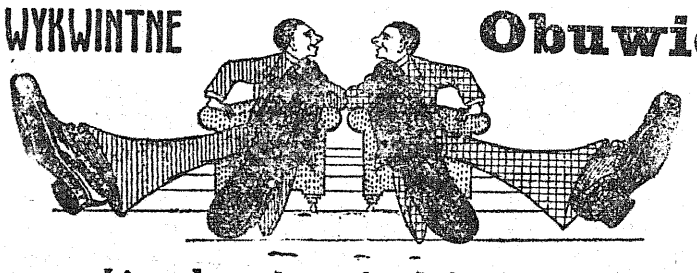

męskie, damskie, średnie i sportowe.
Wielki wybór najnowszych fasonów. 202—1-1
„Stefan" Warszawa, ul. ZŁOTA 35. Ceny wyjątkowo niskie.

Słynna ze swych wyrobów
Cukiernia J. Ganca
w Łodzi (Piotrkowska 60),
poleca na nadchodzące **PURYM** (ostatki)
torty po cenach przystępnych. — Mając na celu sumienne wykonanie zleceń Szan. Klijenteli, uprasza się o łaskawe wcześniejsze zamówienia.—
Obstalunki przyjmuje również **kawiarnia „Bristol"**, Zawadzka 11

Świeżianka

Mleczarnia
i
Kuchnia jarska
Warszawa, Nowosenatorska 8.
Przypomina z nadejściem „Wielkiego Postu" o obiadach i kolacyach jarskich zdrowych, tanich, smacznych,
Sprzedaż detaliczna:
śmietanka,
śmietana,
słodkie i kwaśne mleko,
maślanka,
ser,
twarog,
jaja
świeże i gotowane.

Salon Mód
M-me H. Fiedler
Piotrkowska 154.
Kapelusze damskie, dziecinne i żałobne wykonywa się podług najnowszych modeli. 191—3-3

Lekarz-Dentysta
S. GORDIN,
Konstantynowska 18.
Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.
100—0-6

Zarybek
srebrny karp), sprzedaje w każdej ilości od 15 Marca r. b., po cenie
1 rb. 50 kop. za kopę
Zarząd Dóbr „Dłutów", poczta Pabianice.
177—3-2

Ogłoszenie.

We wtorek, dnia 21-go b. m. o godzinie 5-ej po południu, odbędzie się w sali posiedzeń przy Nowym Rynku Nr. 14, **posiedzenie Rady Miejskiej.**

Porządek dzienny:

1. Wybór jednego członka Wydziału Szkolnego, w miejsce powołanego do Politechniki Warszawskiej pana Garlickiego.
2. Udzielenie pożyczki zakładowi dla umysłowo chorych „Kochanówka".
3. Zezwolenie na pokrycie ratami brakującej sumy 1000 marek.
4. Dzierżawa placów miejskich.
5. Zatwierdzenie Regulaminu, dotyczącego pobierania podatków od towarów wwożonych koleją do obrębu miasta Łodzi.
6. Ustanowienie budżetu na rok 1916-y.

Łódź, dnia 16-go marca 1916 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej.

199—3-2

OGŁOSZENIE.

Niniejszym podaje się do ogólnej wiadomości, iż od **dnia dzisiejszego wszelkie rachunki** skierowane do Magistratu lub do poszczególnych delegacyi, winny być wystawiane **w markach i fenigach.**

Również wszelkie doręczone kosztorysy, oferty i t. p. winny być obliczane w walucie niemieckiej.

Łódź, dnia 15 Marca 1916 r.

Magistrat.

206—1-1 **Schoppen.**

U rejenta Maurycego TYLMANA
w Ozorkowie,
można zawierać **różne akta.**

STUDENT
wyższych semestrów (10)
uniwersyt. szwajcar., francuskiego
przyjmie chętnie zajęcie w szpitalu w Łodzi, na prowincyi lub u lekarza. Warunki do omówienia Oferty składać proszę w admin. „Godziny Polski" dla „T. B.".

W przejściu przez ul. Piotrkowską do Przejazdu
zgubiłam 16 marek.
Łaskawego znalazcę błagam o oddanie mi tych pieniędzy, ponieważ jest to mój cały majątek i pozostaję bez żadnych środków do życia,
Zgubę proszę oddać do administracyi dzien. „Godzina Polski", Piotrkowska 86. 181—3-2

W Koluszkach
„Godzina Polski"
o pół do ósmej rano.
„Gazeta Świąteczna"
w czwartek po południu.
Księgarnia I. CHAIMOWICZA,
vis-á-vis Komendantury.
167—3-1

Ogłoszenia drobne.

Pierwsza Warszawska fabryka „produktów jarskich" Srokowskiego, Wilcza 62, sprzedaje rabatowo tuzinami torebek następujące artykuły:
ŻUREK Mazowiecki (barszcz w proszku). Najtańszy pokarm śniadaniowy, obiadowy. —
MĄKA prażona do obsypywania kotletów, ryby, pieczeni rzymskiej. —
KASZA strączkowa na zupę, na potrawę i do kapusty.
ZUPA jarska (barszcz fasolowy.
MIĘSO jarskie oryginalne; kotletowe na kotlety i pierogowe na pieczeń rzymską.
UWAGA: Unikając naśladowniczych mięs roślinnych, kupujcie tylko oryginalne pierwsze w kraju mięso jarskie Srokowskiego, jedynie posiadające właściwą konsystencyę i wagę. 200—10-2

Poszukiwane mieszkanie w śródmieściu z umeblowaniem lub bez. Oferty w administracyi „Godziny" dla „K. S."

Poszukuje się Michała Wołosiewicza i matki jego Petroneli, zamieszkałych ostatnio pod Białymstokiem, we wsi Tołczym (parafia Niewodnicka). Uprasza się o zawiadomienie rodziny w Łodzi, Benedykta 5, Wołosiewicz. 197—3-2

Ogrodnik, gruntownie obznajmiony z robotą w zakres ogrodnictwa wchodzącą, **poszukuje posady.** Jan Gębalski, Pabianice, Nowe Miasto, ul. Niemiecka Nr. 9.

Chiromantka - okultystka Pallas - Atena. Nadzwyczaj trafnie przepowiada z ręki. Na wszelkie zapytania odpowiada. Przyjmuje od 11 do 7 w. Warszawa, Krucza 4 m. 31. Parter 201—1-1

Solidna, lat średnich osoba **poszukuje zarządu domem** na wsi lub w mieście, może zaopiekować się dziećmi lub osobą chorą. Warszawa, Litewska 11 m. 21. 183—3-1

Papier gazetowy
na pudy do sprzedania Wiadomość w administracyi dziennika „Godzina Polski". 182—3-1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Bronisława Banasiaka. 196—3-3